ŻYWICIEL OBROŃCA

CHŁOPI i PAŃSTWO

TYGODNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

R. I. Nr 8 WARSZAWA, 20 KWIETNIA 1947 R. Cena 5 zł

WACŁAW SCHAYER

Jeszcze jedna próba anglosaskiej

»przyjaźni«

Marshall i Bevin o granicy polsko - niemieckiej

O tym, że sprawa polsko - niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jest ostatecznie przesądzona zgodną decyzją Stanów Zjedn., Anglii i ZSRR w Poczdamie cały świat wie dobrze. Stany Zjednoczone, Anglia i ZSRR zgodziły się ziemie na wschód od linii Odry i Nysy przekazać Polsce, zezwalając jej na wysiedlenie z tych ziem wszystkich Niemców; skoro Polska ziemie te objęła, Niemców wysiedliła i osadziła na nich 5 milionów Polaków, to jest najzupełniej jasną rzeczą, że nie może już być mowy o zmianie tego stanu rzeczy. Nikt więc nie może ministrów Marshall'a i Bevin'a posądzać o stawianie na serio tej sprawy. Czyż można poważnie myśleć o przesiedlaniu tam i z powrotem milionów ludzi? Napewno nie. O cóż więc chodzi? Chodzi o posunięcie w ogólnoświatowej grze politycznej. Chodzi jak niedawno powiedział jeden z dyplomatów aby „drugi raz sprzedać tego samego konia".

Ciekawe jest tylko za co?

Może za 10 miliardów dolarów odszkodowań, które wedle umowy krymskiej Niemcy miały zapłacić Związkowi Radzieckiemu z czego Polska miała otrzymać 15%, a których nie zapłaciły i zdaniem anglosasów zapłacić nie mogą? Może za szybsze zjednoczenie stref okupacyjnych? Może za zastąpienie według pomysłu Byrnesa wojsk okupacyjnych inspektorami kontrolującymi albo siłami zbrojnymi ONZ?

Możliwości określenia ceny jest bardzo dużo. Cóż jednak poradzić na to, że za tę samą rzecz nigdy dwa razy się nie płaci.

To wszystko biorąc pod uwagę nie przejmujemy się zbytnio „przyjaznymi" radami anglosasów abyśmy ustąpili część naszych Ziem Odzyskanych „biednym" Niemcom na otarcie łez.

Wreszcie ostatni argument

J. BARANOWICZ

POLE

(urywek)

Pole moje orane! — Glebo czwartej klasy! —
batem mię na uwrociach uczył poganiaczki
rodzic. Na twoich rżyskach raniłem kulasy.
W kępach miedz w niebom patrzył, legnąwszy na znaczki.

Rozłamał cię kmieć głodny na stajon dwadzieścia,
na przemian ziemniakami obsadził i żytem.
Żrącą rdzawkę bruzd twoich i przęcinic na pięściach
rąk wychudłych karbował trudem rychło-świtym.

Ty jedno w dziejów gąstwie pojmujesz inaczej
te skurcze szczęk, przednówki, ten pojęk naw szumny.
Ty poświadczysz, gdy przyjdzie pora mocnych świadczeń,
że chłopem zrodzon — chłopem odszedłem do trumny.

nia. Marshalla to obawa, że Niemcy rozżalone utratą tego co niegdyś zrabowały, odrzucą demokrację i staną się nacjonalistami.

Wygląda na to, że min. Marshall nie interesował się ani historią ani psychologią Niemiec. Niemcy były nacjonalistyczne wtedy, gdy były najsilniejsze. Tylko siła pobudza niemiecki zbrodniczy nacjonalizm. Prusy panowały nie tylko nad Odrą, ale nad Wartą i Wisłą wtedy, gdy pod wodzą Bismarcka, a potem Wilhelma Drugiego szły na Paryż i Moskwę i wyciągały zbrojne ramię Lufwaffe nad Londyn. Już taka jest natura Niemiec, że jeśli są słabe — są potulne, gdy stają się silne, stają się jednocześnie zbrodnicze. O opinię w tej sprawie min. Marshall powinien zwrócić się do narodów Europy, które przeżyły 5 lat niemieckiej okupacji. Tak więc argumenty min. Marshalla nie robią wrażenia poważnie i starannie dobranych.

W dyskusji w całej pełni wystąpiła wartość sojuszu polsko-radzieckiego i solidarność wschodu i zachodu Europy w obliczu groźby niemieckiej.

Min Mołotow oświadczył między innymi: „Postanowienia o nowych granicach Polski na zachodzie nie powzięto w pośpiechu. Sprawę tę omawiano 2-krotnie na dwóch konferencjach sojuszników i wysłuchano przy tym szczegółowej opinii Rządu Polskiego.

Toteż kiedy mówi się teraz, że należy zagadnienie to znowu rozstrząsać — uważam, że propozycje tego rodzaju są spóźnione. Zagadnienie zostało zbadane w całej pełni i odpowiednie uchwały zostały już podjęte. Wzięliśmy na siebie zobowiązania i zobowiązania te wykonaliśmy. Poza tym powzięto jedynie uchwały dotyczące nowych granic, ale przypomnę również inne postanowienie, które zostało opublikowane pod nazwą: „Postanowienie o wysiedlaniu Niemców z Polski, Czechosłowacji i Węgier". Postanowienie to zostało następnie wprowadzone w życie. Sojusznicza Rada Kontroli w Berlinie powzięła 20 listopada 1945 roku decyzję o przesiedlaniu Niemców z Polski do Niemiec. Również ta decyzja została wykonana. Na podstawie postanowień naszych rządów Sojusznicza Rada Kontroli opracowała na jesieni 1945 roku plan przesiedlenia Niemców z Polski do Niemiec. Jeżeli przypatrzymy się cyfrom i sprawozdaniom Sojuszniczej Rady Kontroli, to stwierdzimy, że do 1 stycznia 1947 roku przesiedlono z Polski do Niemiec 5.678.936 Niemców, nie licząc tych Niemców, którzy nielegalnie opuścili Polskę, udając się do Niemiec.

Nastąpił również drugi proces, proces przesiedlania Polaków na te tereny. Niedawno Rząd Polski ogłosił cyfry, z których wynika, że ziemie zachodnie zamieszkuje obecnie około 5 milionów Polaków i około 400 tysięcy Niemców. Wszystko to nastąpiło zgodnie z uchwałami Konferencji Poczdamskiej, wprowadzonymi w życie przez Sojuszniczą Radę Kontroli. Trudno przypuszczać, by ci, którzy powzięli te uchwały, zamierzali przeprowadzać jakieś eksperymenty nad Polakami czy też nad Niemcami i chcieli zasłynąć okrucieństwem zarówno w stosunku do Polaków, jak i w stosunku do Niemców".

Rząd radziecki uważa, że decyzja w sprawie oddania tych terenów Polsce jest ostateczna.

Jeszcze raz okazało się, że granica Odry — Nisy jest wspólną granicą bezpieczeństwa całej słowiańszczyzny.

Związek Radziecki doskonale ocenia fakt, że najkrótsza, bo zaledwie 400 km długa linia graniczna łącząca ujście Odry z Czeskimi Sudetami jest bramą, zamykającą barbarzyńcom niemieckim drogę do najazdu na ziemie słowiańskie. Cel tego najazdu ustalony został dawno przez Hitlerem. Hitler tylko unaocznił nam sposób wykonania. To jeszcze cesarskie Niemcy myślały o wytępieniu Słowian zachodnich, ujarzmieniu Ukrainy, sięgnięciu po Kaukaz. Rzesza wejmarska ani na chwilę o tym nie zapomniała, utrzymując na swym terenie bandy ukraińskich faszystów.

Ujarzmienie Polski i Ukrainy, wymordowanie w fabrykach śmierci większej części obu tych narodów miało dać „przestrzeń życiową" Niemcom, a jednocześnie podciąć podstawy przemysłu Rosji.

Zepchnąć Polskę z granicy Odry - Nysy Łużyckiej znaczy otworzyć temu najazdowi drogę na wschód tak daleko, jak daleko sięga Europa. W naszych czasach już dwa razy szedł tą drogą najazd niemieckiego barbarzyństwa i trzeba było przelać morze krwi słowiańskiej aby go zatrzymać i odrzucić.

Wrota na wschód muszą być przed Niemcami raz na zawsze zamknięte, a zamyka je jedynie granica prastarych piastowskich ziem polskich: Odra - Nysa Łużycka.

Taki jest sens sojuszu polsko-radzieckiego i takie jest źródło zdecydowania z jakim min. Mołotow odrzucił wszelkie propozycje otwarcia dyskusji nad załatwioną już sprawą naszych granic zachodnich.

Stanowisko Związku Radzieckiego musi wywołać sympatię i wdzięczność w całym narodzie polskim.

Z zadowoleniem i wdzięcznością przyjąć musimy również fakt, że Republika Francuska przez usta min. Bidault wypowiedziała się z całą stanowczością za uchyleniem wszelkiej dyskusji nad granicą polsko - niemiecką. Francja napadana kolejno przez Bismarcka, Wilhelma II i Hitlera wie dobrze, że Niemcy właśnie ze wschodu czerpały siły do swoich zbrodniczych najazdów.

Stanowisko Związku Radzieckiego i Francji wyznacza dziś postawę niemal całej Europy poza wyspiarską Anglią. Tak więc w sprawie granicy polsko - niemieckiej wyraźnie połączył się wschód i zachód Europy jednakowo zagrożony odrodzeniem niemieckiego imperializmu.

Dość miękko brzmiały również zastrzeżenia Bevina, który chciał by ratować całość sprawy granic niemieckich. Już to samo wskazuje na chęć potargowania się na wschodzie, aby coś zyskać na zachodzie, np. udział w zarządzaniu największym w Europie okręgiem przemysłowym Zagłębiem Ruhry.

Pisał kiedyś Roman Dmowski o stanowisku Anglii wobec Niemiec po Pierwszej Wojnie Światowej: „Stare węzły przyjaźni (Anglii) (przyp. autora) z Niemcami węzły mocno zaciśnięte nie zostały przez wojnę zerwane, ale przetrwały ją w stanie ułojonym".

Dmowski, uczestnik Konferencji Pokojowoj w Wersalu w ten sposób określił ówczesną postawę Anglii wobec Polski: „Na konferencji Pokojowej dowiedzieliśmy się w aż nadto dobitny sposób, że Anglia jest wrogiem Polski". (Roman Dmowski: Polityka Polska i Odbudowa Państwa"). Zapewne dziś aż tak źle nie jest. Jednak wystąpienia Bevina nie można w żaden sposób uznać za przyjazne Polsce.

Dlaczego cofnęliśmy się do odległych czasów Konferencji Pokojowej w Wersalu?

Uczyniliśmy to dlatego, aby przypomnieć jakie Anglia zajmowała stanowisko wobec Polski, będącej wówczas w wojnie ze Związkiem Radzieckim. Są bowiem w Polsce bardzo szkodliwi w działaniu i bardzo tępi w myśleniu politycy, którzy angielskie niechętne stanowisko wobec Polski chcą tłumaczyć naszą przyjaźnią i sojuszem z ZSRR. Tym panom zwracamy szczególną uwagę na fakt, że Bevin i dziś przypomniał jak to słusznie niegdyś Anglia ostrzegała nas przed poszerzaniem się zbyt na wschód, podobnie jak teraz ostrzega nas przed zbyt dalekim poszerzaniem się na zachód. Bevinowi chodzi tylko o jedno: o odbudowę możliwie silnych Niemiec i to jest wyraźne.

Dla nas,, dla społeczeństwa polskiego dyskusja o granicy polsko-niemieckiej ma znaczenie pouczające.

Jeszcze raz w całej pełni wystąpiło podstawowe dla naszego bytu państwowego znaczenie sojuszu polsko - radzieckiego.

Jeszcze raz okazało się jak szkodliwą i bezmyślną jest polityka odwoływania się o „opiekę" do tych samych kół międzynarodowych, które w każdej chwili gotowe są poświęcić dla swojej ogólnoświatowej gry, najżywotniejsze interesy Polski, jeśli nie sam jej byt.

Gen. broni Karol Świerczewski

Radio i dzienniki rozniosły po kraju smutną wiadomość o śmierci Karola Świerczewskiego, gen. broni, a zarazem wiceministra Obrony Narodowej.

Poległ z rąk faszystowskiej bandy ukraińskiej.

Poległy generał — to jedna z wyjątkowych postaci — to nieustraszony żołnierz, walczący od wczesnej młodości za sprawę wolności mas ludowych.

W czasie pierwszej wojny światowej — na skutek ewakuacji — znalazł się na terenie Rosji. Rychło doczekał się tam wybuchu rewolucji — i jako dwudziestoletni młodzieniec, rzucił się odrazu w wir walk rewolucyjnych.

Po ostatecznym zwycięstwie, odniesionym nad kontrrewolucjonistami — uzupełnił swe wartości żołnierskie wyższymi studiami wojskowymi. Zaostrzył zarazem swoją wnikliwość w bieg zdarzeń politycznych na świecie, a przede wszystkim w Europie. Doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństw, grożących masom ludowym — na skutek rozrastania się potężnych gniazd faszyzmu. Obserwował z dala zwycięstwo faszyzmu we Włoszech, a później w Niemczech, a wreszcie, gdy siły faszystowskie wystąpiły w Hiszpanii do ujarzmienia mas ludowych, generał Świerczewski podniósł nasz stary polski sztandar „Za wolność naszą i waszą" — i pośpieszył do Hiszpanii, by walczyć w szeregach ludowych. Stanął tam na czele 14-ej Brygady Międzynarodowej, jako gen. Walter.

Do dziś dnia lud hiszpański z najwyższą czcią opowiada o bohaterskich bojach gen. Waltera, który urósł tam do postaci legendarnej.

Walcząc na ziemi hiszpańskiej z faszyzmem hiszpańskim, wspomaganym przez faszyzm hitlerowski i włoski, zdawał sobie generał Świerczewski sprawę i z tego, że walczy nie tylko o wolność ludu hiszpańskiego, ale i o wolność wszystkich narodów słowiańskich. Jasnym dlań było, że pod wodzą hitleryzmu, rozrośnięte faszyzmy uderzą na wschód, by zatratować znienawidzony ustrój Związku Radzieckiego a zarazem bądź to wytępić bądź też zniewolić narody słowiańskie.

Nie wiele lat trzeba było na to czekać. Rychło bowiem potęga faszyzmu popłynęła szeroką falą ognia i żelaza po przez całą Europę — aż hen, w głąb terytoriów Związku Radzieckiego. Walcząc w szeregach Czerwonej Armii, gen. Świerczewski przystępuje z biegiem czasu do zorganizowania II-ej Armii Polskiej i staje na czele jako jej dowódca. Największym i nieśmiertelnym wyczynem Armii dowodzonej przez gen. Świerczewskiego, to bohaterskie i zwycięskie zarazem boje o Nysę Łużycką.

Gen. Świerczewski stał zdecydowanie na gruncie jedności narodów słowiańskich. Wzywał Słowian całego świata do przyjaznego współżycia i współdziałania ze swymi macierzystymi krajami — w imię postępu i walki przeciwko siłom wstecznym — w imię wolności swoich narodów. Był jednym z najwybitniejszych działaczy Komitetu Wszechsłowiańskiego z siedzibą w Moskwie.

W politycznym życiu Polski — gen. Świerczewski był jednym z czołowych przywódców Polskiej Partii Robotniczej.

Gen. Świerczewski jest własnością całego narodu i cały naród czci Jego pamięć. Nie mniej jednak klasa robotnicza może być dumną, — gdyż gen. Świerczewski nie tylko pochodził z rodziny robotniczej, ale i sam, poczynając od chłopięcych lat, był robotnikiem fabrycznym aż do czasów rewolucji rosyjskiej, a później żołnierzem Wolności.

Jako żołnierz Wolności — po wielu latach bohaterskich bojów — poległ z rąk wrogów wolności i demokracji.

Cześć Jego pamięci!

JAN DĘBSKI

O jak najściślejszy związek Polski z Czechosłowacją

W zmienionych, pod każdym względem, warunkach powracam do projektu z przed wielu laty: unii celnej polsko-czechosłowackiej.

Przed dwudziestu paru laty, gdy ludowcy wchodzili w skład rządu, gdy mogli czynniej wpływać na politykę zagraniczną, dążeniem ludowców była naprawa stosunków polsko-czeskich. Agrariusze czescy, wówczas pod przewodnictwem tej miary polityków co Szwehla, szukali też zbliżenia z nami. I oni pragnęli mieć większy wpływ na politykę zagraniczną, rozumieli potrzebę porozumienia z Polską. Z tych kontaktów osobistych i politycznych, z udziału w zjazdach i kongresach, z kontaktów pomiędzy organizacjami młodzieżowymi rosły i umacniały się więzy przyjaźni. Czescy agrariusze zaczęli wypływać na szerokie wody. Stworzyli międzynarodowe biuro agrarne, pragnęli na gruncie wspólnoty chłopskiej umacniać związki pomiędzy narodami. Czescy agrariusze, jak wykazała później przyszłość, jednostronnie rozbudowywali swoją ideologię i działalność. Dbałość tylko o interesy materialne chłopów, zaprowadziła wielu z nich do ugody z okupantem. Przed wojną jednak byli szczerymi zwolennikami porozumienia z Polską.

Polskę i Czechosłowację dzieliła przed wojną nie tylko nieszczęsna sprawa Zaolzia. Mimo sąsiedztwa, mimo nauki przeszłości, wspólnych podstaw kulturalnych, mimo wspólnych niebezpieczeństw śmiertelnych jak się okazało, w stosunkach pomiędzy nami przeważał antagonizm, uprzedzenie, nieufność, ba, nawet zwalczanie się. Antagonizm nie tylko urzędowy. Czerpał on źródło w sprawie cieszyńskiej, czerpał natchnienie w pewnej odrębności psychik, w różnej polityce wewnętrznej i zewnętrznej. Ileż to szczerych, przyjacielskich rozmów kończyło się obopólnym stwierdzeniem, że tak właśnie jest, ale pomimo tego Czesi nie ustawali w zaznajamianiu się z Polską. Na pewno znajomość literatury, historii i sztuki polskiej jest większa w Czechach aniżeli czeskiej w Polsce. Na pewno więcej Czechów mówi po polsku aniżeli Polaków po czesku.

Mimo wspólnej doli z czasów niewoli, rewizjonistycznych pożerwszej wojnie światowej dążeń niemieckich, stosunki polsko-czeskie nie uległy gruntownej naprawie. Kto więcej zawinił, nie czas wypominać. Jeżeli wspominamy przeszłość to dlatego, by twierdzić, że inną byłaby rozprawa ze światem germańskim, gdyby Niemcy stali w obliczu zwartego bloku Słowian Zachodnich. Wystarczyło spojrzeć na mapę, obliczyć wspólny potencjał wojenno-gospodarczy.

To spojrzenie na mapę, przekonanie, że czekać nas będzie orężna rozprawa z Niemcami oraz świadomość, że wiele innych spraw wymaga współpracy polsko-czeskiej spowodowały, że kilkanaście lat temu po kilku rozmowach z Czechami, po zapoznaniu się z gospodarczą literaturą czeską i polską, rzuciłem myśl, projekt unii celnej polsko-czechosłowackiej. Związek gospodarczy wydało mi się wówczas, byłby podstawą do współpracy na innych polach.

Wysuwając ten projekt, pragnąłem sprawę stosunków polsko-czeskich postawić w dalekiej perspektywie, która ułatwi rozwiązanie wszystkich zaognionych, ale jakże drobnych spraw. Prasa czeska dosyć poważnie potraktowała rzuconą myśl. Czeskie sfery gospodarcze, zwłaszcza przemysłowe, nie występowały przeciwko projektowi. Czyniły obrachunek korzyści i strat. Chwilowe korzyści były oczywiście po stronie przemysłu czeskiego. Sfery rolnicze miały sporo zastrzeżeń. Obawiały się — obniżenia cen na produkty rolnicze, bardzo wygórowanych w Czechosłowacji. Natomiast rolnicy czescy wypowiadali się życzliwie, z punktu widzenia politycznego, zastrzegając konieczność obrony interesów rolnictwa. W Polsce odwrotnie: ludowcy bez zastrzeżeń wypowiadali się za projektem; sfery gospodarcze, Lewiatan, przeciwko. Gdy rozmawiałem o tych sprawach z naszymi przedstawicielami z M. S. Z., projekt potraktowali jako „fantazję".

Nasze sfery przemysłowe obawiały się wielkiej przewagi przemysłu czeskiego, handlowego aparatu i kapitału, dopuszczały raczej myśl bardzo powolnego i stopniowego realizowania tego projektu.

Na ten temat ukazało się też parę artykułów w prasie austriackiej i francuskiej, nie licząc wielu notatek w prasie innych krajów. Dosyć długo trwały echa tej myśli w prasie, w rozmowach i na zjazdach. Sprawa jednak nie stała się nigdy przedmiotem zainteresowań rządów. Wzajemne stosunki polsko-czeskie wprawdzie poprawiły się, nigdy nie uległy gruntownej zmianie.

Po zamachu majowym stosunki te stale się pogarszały. Przyczyniał się do tego i rozwój stosunków międzynarodowych. Wręcz szkodziliśmy sobie nawzajem. Z przerażeniem patrzało się wówczas na jakiś fatalizm, który pchał nas i Czechów, a później inne narody, pod kolejne uderzenia taranu niemieckiego.

Wojna i przeżycia tej wojny zbliżyły nas do siebie. Doczekaliśmy się nareszcie zawarcia umowy, której wpływ sięgać będzie daleko w przyszłość. Oczywiście ta umowa musi być wypełniona bogatą treścią. Klimatem sprzyjającym temu celowi jest i dzisiejsza rzeczywistość. Regeneracja Niemiec postępuje we wszystkich kierunkach. Największe postępy osiągnie w dziedzinie gospodarczej. Zachód będzie zabiegał, by Niemcy stały się rynkiem zbytu i eksporterem. Zachód jest zasugestionowany, pomijając inne względy, liczbą ludności i zdolnoś-

ciami organizacyjno-gospodarczymi Niemiec. Już się zakorzenia teza, że gospodarka światowa zainteresowana jest w odbudowie Niemiec. Zabójcza teza. Tak się zaczęła powrotna droga Niemiec po pierwszej wojnie światowej. Protestować, przeciwdziałać środkami politycznymi — nie wystarczy. Trzeba tworzyć silne bloki gospodarcze, zdolne do zastąpienia Niemiec, zdolne do ewentualnego zrównoważenia ich siły gospodarczej. Trzeba wszystko uczynić, by poziom życia sąsiadów Niemiec był wyższy. Trzeba też przekonać narody zainteresowane handlem światowym, że bez bogatych Niemiec można handlować, wymieniać towary i surowce.

Słusznie powiedział min. Masaryk, że wspólny potencjał gospodarczy Polski i Czechosłowacji dorównywać będzie dawnemu potencjałowi niemieckiemu. Ten potencjał jeszcze wzrośnie w wypadku ścisłej współpracy. Polska musi szybko odbudować się. Czechosłowacja jest prawie niezniszczona. Posiadamy nierówny start. Ale wyrównanie może nastąpić szybko a współpraca gospodarcza rozwinie w każdym z państw te działy, które mają naturalne podstawy. Zdaję sobie i dzisiaj sprawę z trudności, zdaję sobie sprawę z przewagi, jaką w pierwszym okresie miałaby nad nami Czechosłowacja. Ale to wszystko jest do wyrównania, to wszystko zostanie zrównoważone wynikami przyszłości. Pomyślmy tylko: morze Bałtyckie będzie wspólnym szlakiem w szeroki świat, a Odrę z Dunajem połączy kanał wspólnie wybudowany przez Polskę i Czechosłowację. Przy ścisłej współpracy czemże będą jakieś spory o miedzę graniczną, czemże będą dążenia nacjonalistów skrajnych do wynarodowienia tej czy innej mniejszości? Jakie to perspektywy staną przed młodym pokoleniem obydwóch krajów! Jak dobroczynną dla polskiej psychiki będzie ścisła współpraca gospodarcza z Czechosłowacją.

Obydwa nasze państwa pełnić muszą rzeczywistą straż narodów słowiańskich wobec Niemiec. Jeżeli w przeszłości nie powstrzymaliśmy ekspansji pokojowej, czy wojennej świata germańskiego, to tylko dlatego, że Słowianie Zachodni nie stanowili wspólnoty, że działali w rozsypce, albo wręcz szkodzili sobie. Po ostatniej wojnie sądzę nie zapomnimy, że po Żydach i Cyganach, Polacy i Czesi mieli być przeznaczeni dla ludożerstwa germańskiego. Musimy też wiedzieć, że i nasz wspólny sojusz ze Związkiem Radzieckim, w oczach tego wielkiego państwa powinien przedstawiać realną wartość. Nasze małe państwa nie powinny w tym związku być „ubogimi krewnymi", o których trzeba się kłopotać. Związek Sowiecki powinien mieć pewność, że blok polsko-czechosłowacki na wschodzie, a Francja na zachodzie i po ustaniu okupacji Niemiec dopilnują wykonywania traktatu pokojowego.

Wiele lat upłynęło, wiele wieków, zanim Polska i Czechosłowacja podpisały umowę przyjaźni i wzajemnej pomocy. Historyczne znaczenie tej umowy okaże się wówczas, kiedy we wszystkich dziedzinach życia, a więc i gospodarczej nastąpi ścisła współpraca polsko-czechosłowacka.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Nawozów sztucznych otrzymało rolnictwo do 1 marca r. b. 95.167 ton nawozów azotowych, 58.887 ton nawozów fosforowych, 72.220 ton nawozów potasowych; razem 226.274 ton nawozów.

Z tego spółdzielnie „Społem" do wolnej sprzedaży otrzymały 140.400 ton. Nie wszystkie te nawozy pochodziły z produkcji krajowej. Większa część potasowych sprowadzona jest z Anglii, część azotniaku z Norwegii.

Już 603 spółek wodnych w woj. poznańskim wznowiło swą działalność. Przed wojną było ich tam 815. Zjazd Naczelników Wydziałów Wodno - Melioracyjnych, który się odbył w Ministerstwie Rolnictwa w ub. miesiącu uchwalił przeprowadzenie dwutygodniowego szarwarku wśród właścicieli gruntów, na których będą przeprowadzane konieczne melioracje. Z uwagi na wielkie korzyści, płynące dla gospodarzy z działalności spółek wodnych, zjazd położył nacisk na konieczność ich tworzenia i wznawania działalności spółek dawniej istniejących.

10 tysięcy hektarów rzepaku jarego i rzepiku zostanie w tym roku zakontraktowane przez Wydział Przemysłowo - Rolny „Społem" z upoważnienia Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Olejarskiego. Ilość ta będzie zakontraktowana tylko z drobną własnością. Majątki państwowe i instytucje kontraktują bezpośrednio ze Zjednoczeniem. Jest to bardzo ważne ze względu na dotkliwy brak tłuszczu w Polsce. Przed wojną, mimo stosunkowo dobrze postawionej hodowli świń i około 300 tys. ha upraw oleistych, Polska sprowadzała tłuszcze i jeszcze jej spożycie na głowę było znacznie niższe niż w innych krajach. Akcja kontraktowania w ramach planu trzyletniego ma na celu najszybsze zapewnienie krajowi względnej samowystarczalności w tej gałęzi spożycia. Rolnicy doceniają zarówno znaczenie tej akcji jak i jej opłacalność, bo mimo wysokiej ceny nasion oleistych na rynku, chowają je na nasienie, którego brak. Ministerstwo Ziem Odzyskanych oddało na ten cel Wydziałowi Przemysłowo - Rolnemu „Społem" całą ilość posiadanych nasion do dyspozycji, ale ilość ta nie jest wystarczająca. To też postawa rolników zasługuje na podkreślenie. Plantatorzy oleistych otrzymują nawozy sztuczne w wystarczającej ilości, nasienie, o ile go starczy, przyczym mają zapewniony zbyt nasion po cenach giełdowych.

Wszystkie młyny Zjednoczenia Przemysłu Młynarskiego przechodzą obecnie w administrację „Społem".

500 ton cukru dostała Warszawa na święta.

Owce karakułowe sprowadzi z Rosji do Polski „Społem".

1000 ton cytryn i 500 ton pomarańcz otrzymamy w kwietniu z zagranicy.

Szczecina polska jest bardzo poszukiwana zagranicą.

8000 spółdzielni rolniczo - handlowych, mleczarskich, spożywców i Samopomocy Chłopskiej zrzeszonych jest w „Społem".

ST. WŁADYSŁAWSKI

NAROD i SYSTEM

Ogniem i mieczem niszczyli nas od ęarania dziejów woje germańscy.

Kiedy przysłuchujemy się, lub choćby czytamy w gazetach sprawozdania z procesów niemieckich zbrodniarzy wojennych, w szczególności zaś masowych — na niewidzianą w dziejach ludzkości skalę — morderców, jak Ammona Goeta, czy też obecnie Rudolfa Hoessa, kata Oświęcimia, ogarnia nas poczucie bezsilności i zawstydzenia.

Bezsilności — że oto miliony pomordowanych, wśród nich setki tysięcy kobiet i maleńkich dzieci, które nie znały jeszcze smaku życia — pozostaną niepomszczone, bo jakimż jest odwetem krótka, miłosierna śmierć pojedyńczych zbrodniarzy, wobec morza krwi i łez, jakie przelali; zawstydzenia, że rozwijamy w całym majestacie apart wymiaru sprawiedliwości, aby dowieść, iż została popełniona największa zbrodnia, jaką kiedykolwiek widziała ludzkość, gdy zbrodnia ta powinna być oczywista dla wszystkich i że ten właśnie oskarżony, powszechnie przecież znany, jest jej winien... jak gdyby nie wystarczało zwykłe stwierdzenie tożsamości.

Rozwinięcie tak ogromnego aparatu sprawiedliwości byłoby zrozumiałe i uzasadnione, jeśliby chodziło o stwierdzenie w obliczu historii winy narodu niemieckiego. Ale niestety odnosi się wrażenie, że ludzkość świadomie nie otrząsa się z zakłamania — wyrok norymberski tego świadectwem — jakoby naród niemiecki był niewinny, a byli winni tylko „źli ludzie", którzy opanowali władzę w Rzeszy.

Tego rodzaju ujęcie sprawy kryje w sobie groźbę straszliwego niebezpieczeństwa dla Europy, a w szczególności dla Polski. Musimy jasno zdawać sobie sprawę i wołać wielkim głosem na cały świat: **„To naród niemiecki jest winowajcą! to jego należy ukarać i obezwładnić!"**

Naród niemiecki jest winien nietylko dlatego, że dopuścił do władzy i znosił jak najpotulniej przez dwanaście lat rządy hordy opryszków, czegoby nie tolerował żaden inny kraj; nawet Mussolini, mimo całej swej pogardy dla praw człowieka, nie odważył się nigdy na wprowadzenie we Włoszech w całej pełni systemu, który tak sprawnie działał w Niemczech. Naród niemiecki jest winien przede wszystkim dlatego, że hitlerowski system wyniszczania wrogów, nie był odosobnionym wybrykiem zwyrodniałych mózgów Hitlerów i Himlerów, lecz najdoskonalszym rozwinięciem niemieckiej filozofii i niemieckiej polityki. Kształtowały się one od tysiąca lat, aby w ciągu XIX wieku po zrzuceniu wszystkiego, co pozostało jeszcze w duszy germańskiej szlachetniejszego i idealistyczniejszego doprowadzić do zjednoczenia Niemiec w duchu brutalnego prusactwa, a w naszym stuleciu stworzyć najpotworniejszą i najdoskonalszą machinę gwałtu i zbrodni.

Jeżeli rozgrzeszamy naród niemiecki z tej zbrodni — to karzemy jego przywódców tylko za to, że ich sen o panowaniu nad światem się nie udał; ale co nie udało się dwa razy, może się udać za trzecim razem. Tak przynajmniej myślą setki tysięcy niemieckiej młodzieży, już dziś marzące o „odwecie". I kto wie, czy nie zawdzięczamy tylko megalomanii i niecierpliwości Hitlera, że eksperyment się nie powiódł! Groźniejsi byli prawdopodobnie generałowie Reichswehry Groener i von Schleicher, rozkładający drogę Niemiec do panowania nad światem na dwa, lub trzy pokolenia.

Hitler był ideowo pojętnym uczniem Fryderyka Wielkiego i Bismarcka — był tylko nieudol-

Krzyżacy krzyżem się zasłaniając, głosząc Chrystusową miłość bliźniego, mordowali nas nie inaczej niż pogańscy przodkowie.

Żołdacy Bismarka podbity polski lud pędzili precz z zagród, by zrobić miejsce dla „narodu panów".

nym taktykiem, którego brak opanowania zaprzepaścił olbrzymie szanse Niemiec.

Odkąd koczujące plemiona germańskie, po przełamaniu rzymskiej „linii Maginota" oparły się o Atlantyk i po kilku wiekach zostały odparte z powrotem za Ren przez inne plemiona germańskie (te mianowicie, które uległszy wyższej kulturze Rzymian i zromanizowanych Celtów, przyjęły szybciej doskonalszą organizację państwową i pierwsze stworzyły średniowieczne państwa Franków i Burgundów) — cały wysiłek swój skierowały na podbicie krajów, leżących na wschód od Łaby, która wówczas oddzielała je od osiadłych, rolniczych, szczepów słowiańskich.

Potrzebowali Germanowie nie tylko ziemi, uprawnych pól słowiańskich i obfitujących w ryby rzek i jezior, ale niewolników, którzyby karczowali ich lasy, niewolnic, któreby rodziły im nowe pokolenia knechtów.

System był zawsze ten sam: Frank, Greiser, Hoess to tylko nowe wydania Henryka Lwa, Albrechta Niedźwiedzia, czy Gerona: sioła i grody puszczano z dymem, inteligencję (rycerstwo) wycinano w pień wraz z dziećmi; kmieci uprowadzano na „roboty" w głąb Rzeszy; szerokie płodne biodra słowiańskich branek rodziły niemieckiemu rycerstwu pokolenia pachołków, którzy, nie znając ojczyzny swych dziadów, jak najwierniej służyły nowym panom.

Poszły na pierwszy ogień połabskie i zaodrzańskie szczepy Obotrytów, Lutyków, Weletów. Resztki Serbów Łużyckich po tysiącletniej walce z zalewem germańskim stanowią już dzisiaj tylko pomnik historyczny!

Pierwszy poważniejszy opór napotkali Niemcy nad Odrą od prężniejszych, liczniejszych i lepiej zorganizowanych Polan i bliskich z nimi językiem i obyczajem Ślązan i Pomorzan. Ale i tu nadmierne skłonności do małostkowych waśni (aż po ostatnią wojnę nieustanne, nieistotne zatargi o miedzę pomiędzy Polakami i Czechami, pomiędzy Czechami i Słowakami!) niezmiernie ułatwiały pochód niemczyzny. Polacy zostali wyparci nad Noteć i Wartę, odcięci od Pomorzan Zachodnich, którzy w ciągu kilku wieków ulegli całkowitej germanizacji. Na Śląsku, rozbitym na liczne księstewka, stopniowo wpadającym pod władztwo niemieckie, jedynie lud zachował po dziś dzień mowę i obyczaj słowiański.

Sprowadzeni niebacznie przez książąt mazowieckich (dla obrony od pogan!) niemieccy rycerze zakonni, przejęli ten sam system wymuszania nie tylko w stosunku do „pogan" (Prusaków i Litwinów), ale do ludności słowiańskiej chrześcijańskiej, której mieli bronić!

Bogate, przywiązane do Polski miasto Gdańsk zostało złupione i spalone, jak w sześć wieków później Warszawa; ta część ludności, która ocalała od noża i pożogi została pognana w niewolę. Po Prusach, tubylczej ludności środkowego pojezierza pozostało dziś tylko wspomnienie... i nazwa, którą przejęli zdobywcy.

Wysiłki ostatnich Piastowiczów, zwycięstwa zjednoczonych słowian pod wodzą Władysława i Kazimierza powstrzymały na czas jakiś pochód niemczyzny i ocaliły słowiańszczyznę Zachodnią od wyniszczenia. Niestety w następnych stuleciach zlekceważono niebezpieczeństwo niemieckie i pozwolono się odrodzić niemieckiej potędze. To co się zdarzyło w toku dalszych dziejów powinno być dla Świata, a w szczególności dla nas Polaków „posępną przestrogą" przed zbytnią pobłażliwością i niedocenianiem zbrodniczych sił tkwiących w narodzie niemieckim.

(d. c. n.)

Szczytem technicznej doskonałości w mordowaniu ludzi stał się Oświęcim, dzieło ducha i nauki niemieckiej XX wieku.

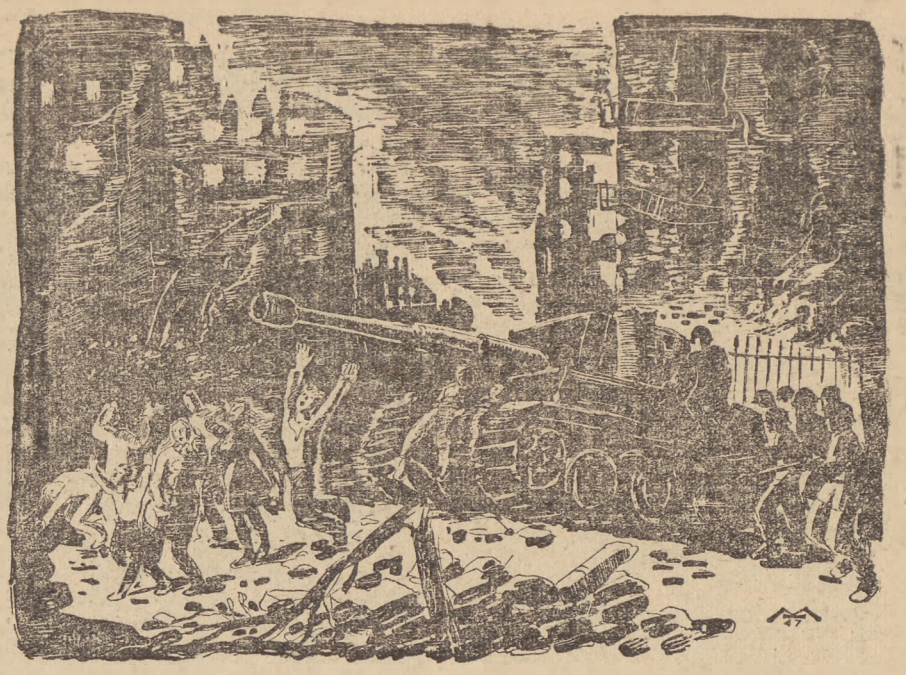

Nie dość było przewagi technicznej żołdakom hitlerowskim w walce z powstańcami Warszawy, sięgnęli po znaną z dawnych lat metodę gonienia przed nacierającymi oddziałami matek, sióstr, żon, dzieci, ojców.

Zniszczenia wojenne w Polsce

Opracowane zostały przez Min. Odbudowy ostateczne cyfry dotyczące zniszczeń wojennych na terenie całego kraju w zakresie nieruchomości miejskich (z wyłączeniem komunikacyjnych i wojskowych oraz większości przemysłowych). W obliczeniu tym brane są pod uwagę budynki uszkodzone w stopniu powyżej 10%.

Ogółem na terenie całego kraju zniszczonych zostało lub uszkodzonych 295.431 nieruchomości miejskich o kubaturze ok. 527 milionów mtr. sześć. Wartość zniszczonych, względnie uszkodzonych nieruchomości miejskich, wynosi ponad 9,5 miliardów złotych przedwojennych.

Z ogólnej kwoty strat na terytorium ziem dawnych przypada ponad 4,7 miliarda zł. przedwojennych, dla Ziem Odzyskanych zaś ponad 4,8 miliarda złotych.

Największe straty w przeliczeniu na złote przedwojenne poniosło m. st. Warszawa, gdyż ok. 3 miliardów zł., potym woj. wrocławskie ponad 2 miliardy zł. oraz woj. szczecińskie ponad 1 miliard zł. Najwięcej budynków ilościowo zniszczono w woj. wrocławskim— ponad 50.000, następnie w szczecińskim — ok. 36.000, gdańskim ponad 28.000 i poznańskim ponad 30.000.

Zagród wiejskich na terenie całego kraju zniszczono lub uszkodzono w czasie działań wojennych 467 tysięcy, wartości ok. 2 i pół miliarda zł. przedwojennych. Ogólna ilość zniszczonych zagród stanowi 22% ilości zagród wiejskich na terenie całego kraju.

Oto symbol pokonanej Warszawy, Chrystus krzyż dźwigający na tle ruin kościoła św. Krzyża i kobieta z dzieckiem idąca na tułaczkę, głód, poniewierkę po powstaniu.

GŁOS ROZSĄDKU

„Niemcy są jeszcze gospodarczą potęgą"

„Observer" (pismo brytyjskie) pisze:

„Jakkolwiek Niemcy są złamane, a obecnie prawie zagłodzone pozostają jeszcze niemniej potęgą, która więcej znaczy na szali niż W. Brytania i Francja a zajmuje miejsce niedaleko za ZSRR i Ameryką. Tak długo, dopóki Wschód i Zachód patrzą na siebie z obawą nie może ten ogromny potencjał siły niemieckiej nie grać dużej roli w rozgrywkach...

Niemcy stanowią kość niezgody, tym trudniejszą do rozgryzienia, im większa jest wzajemna nieufność mocarstw, są jednak też gwarancją tego, że porozumienie leży we wspólnym interesie".

ODBUDOWA MOSTÓW.

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowy Mostów i Konstrukcji Stalowych „Mostostal", w ciągu niespełna roku odbudowało na stałe i oddało do użytku most Poniatowskiego, most kolejowy na Warce, most kolejowy w Rozwadowie, most na Dunajcu pod Nowym Sączem, most przez Wkrę Pomiechówkiem oraz most kolejowy przez Wisłę w Toruniu. Inne znajdują się w odbudowie. Konstrukcje do wielu dalszych mostów są zamówione i znajdują się w wykonaniu w hutach i warsztatach konstrukcyjnych. Robi się wszystko, aby najprędzej, przynajmniej na głównych szlakach zastąpić mosty prowizoryczne mostami stałymi.

Należy zaznaczyć, że „Mostostal" oprócz mostów, które odbudowuje na terenie kraju, posiada w wykonaniu dwa mosty kolejowe dla Bułgarii, a ponadto opracowuje projekty na dalsze 30 mostów.

Z Y W I A

MÓWI O TROSKACH KOBIET WIEJSKICH

TWIERDZĄ NAM BĘDZIE KAŻDY PRÓG,
TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG!

Od tego numeru począwszy — przystępujemy do prowadzenia specjalnego działu, poświęconego sprawom i różnorakim troskom kobiet wiejskich. Dział ten ukazywać się będzie pod mianem „ZYWIA". W ten sposób pragniemy przedłużyć ideowe zasady, jakim służyła „Żywia" w czasach konspiracyjnej walki z okupantem.

„Służenie Polsce" — była to zasada podstawowa. W czasach konspiracji wcielałyśmy tę zasadę w życie po przez prowadzenie bezwzględnej walki z wrogiem wszelkimi dostępnymi dla kobiet środkami. Przy czym ślubowałyśmy w każdym numerze pisma hasłem: **„Twierdzą nam będzie każdy próg — tak nam dopomóż Bóg".** Wierne temu ślubowaniu, brałyśmy udział w walce na każdym odcinku.

Wiele z naszych współtowarzyszek walki zapłaciło za wolność Polski cenę swego życia i krwi. Wszystkie — każdej chwili i bez wahania — gotoweśmy były do takiej samej ofiary.

Bóg — los szczęśliwy — czy też tylko przypadek oszczędził nas. Zostałyśmy, doczekałyśmy się upragnionej wolności — i zgodnie z założeniami ideowymi „Żywii" przystąpiłyśmy do pracy dalszego służenia Polsce, wsi i rodzinie chłopskiej — w ramach Ludowego Związku Kobiet.

Ścisłe nasze — z czasów konspiracji wywodzące się powiązanie z P. S. L. — nadało Ludowemu Związkowi Kobiet przejaskrawione piętno polityczne — i to było jednym z głównych powodów, że stałyśmy się w rezultacie „Wydziałem Kobiecym P. S. L.".

Jako wewnętrzny Wydział partii — większość z pośród nas ani spostrzegła się nawet, kiedy ze stanowiska tak bardzo twórczego i pozytywnego w stosunku do odbudowy Państwa — przeistoczył się Wydział w rozpolitykowane ogniwo partyjne. Stałyśmy

NAWIĄZMY DO TRADYCJI

się gorącymi sekundantkami negacji i bezwzględnej krytyki nowej rzeczywistości. Pisma zblokowane z zazdrością, pokrywaną dowcipami, pisały od czasu do czasu o tym, że najwierniejszą strażą i opoką, na której się opiera Prezes Mikołajczyk — są kobiety z Wydziału Kobiecego P. S. L.

Tłumaczyć to chcą poniektórzy konserwatyzmem i zacofaństwem kobiecym — i że dzięki temu prezes Mikołajczyk wespół ze swym NKW, zyskał sobie tak gorące poparcie kobiet.

Ja jednak twierdzę, że gdyby istniała niezależna od partii organizacja kobiet wiejskich, — to wszystko z gruntu byłoby inaczej. Nie wszystkie bowiem kobiety z konspiracyjnego LZK — podporządkowały się doraźnym sprawom partyjnym, reprezentowanym przez prezesa Mikołajczyka.

Po stronie lewicy P. S. L. znalazła się również i część kobiet, które nie godzą się na przerost, a nawet prawie wyłączność zadań partyjnych w Wydziale Kobiecym — nad zadaniami społeczno-wychowawczymi, gospodarczymi i kulturalnymi, jakie nakreśliłyśmy sobie w czasach konspiracyjnych, „na czasy powojenne", — a więc na życie nasze zbiorowe w wolnej Polsce. Kobiety te przeciwstawiły się zarazem i linii politycznej prezesa Mikołajczyka, — bo linia ta utrudnia i nam kobietom przystąpienie do pozytywnej i twórczej odbudowy Polski na naszych, kobiecych odcinkach życia społecznego.

Dożywotnie i jałowe przeciwstawianie się twórczemu nurtowi życia — nie odpowiada przede wszystkim kobiecie, która z samej natury jest nieśmiertelną twórczynią i opiekunką wszelakiego życia. A zatym nie możemy trzymać się niewolniczo drogi, po której usiłuje prowadzić chłopów obecne Kierownictwo P. S. L., — choćby nawet to kierownictwo kroczyło pod rękę z najwyższymi dostojnikami klerykalizmu.

Maria Szczawińska

SPOŁEM

Ruszamy z miejsca społem.
Raźno! — żywo — sprawnie!
Za dłonie się weźmy.
Otoczymy wieś kołem serc.
I Ty — i ja, razem śpieszmy.
Zbudujemy życie nowe...
...Pochylimy nisko głowy...
Posłuchamy... ziemia dyszy —
Weźmy w serca świętą ciszę,
Niech nas żarem rozpłomienia,
Niech dusze w ogień zamienia!
Rozrzućmy wszerz — w kolisko
Wielkie wspólnoty ognisko!
Gospodarzu! Matko! Bracie!
Gdzie są wasze dłonie? dajcie —
Niech się łańcuch mocny pręży,
Niech się zacieśni. Niech należy
Twardą chłopską moc uparta,
Niech wolę zbudzi zażartą!...
Wtedy pójdziem. Razem — wspólnie...
Wolno, sprawnie — godnie, dumnie
W dnia szarego trud bez końca,
W kręgi świata, w połok słońca,
Na tęczowe jasne drogi
Spółdzielczego życia progi.

Weronika Tropaczyńska-Ogarkowa

Myślmy o przyszłości

(Z konspiracyjnego pisma kobiet wiejskich „Żywii")

Bliski już zapewne czas, kiedy trzeba będzie pełną parą realizować twórczą pracę, odrabiać zaniedbania przeszłości i wojenne zaległości. Trzeba się zastanowić, jak to robić, żeby w momencie decydującym nie tracić czasu na rozmyślania, a zacząć odrazu od roboty.

Zastanówmy się, gdzie będziemy współtworzyć postęp gospodarczy, gdzie będziemy zdobywać wiedzę gospodarczą, gdzie będziemy walczyć o odpowiednią politykę cen w szczególności w poprawie artykułów codziennej potrzeby specjalnie obchodzących kobietę wiejską; gdzie będziemy douczać się, jak wychowywać nasze dzieci — co jest sprawą najbliższą naszemu sercu; gdzie będziemy wspólnymi siłami organizować opiekę nad dzieckiem od żłobka po przez słoneczną, współpracę z dziećmi szkolnymi aż do młodocianych; gdzie będziemy się douczać o świecie, czytać książki i pisma, a co najważniejsze, gdzie będziemy mogły wspólnie po chłopsku myśleć, wypowiadać się, co do nas należy — samym realizować, a co do innych — stawiać żądania np. samorządowi, państwu i innym organizacjom specjalnym.

Przyszedł czas, że coraz wyraźniej, coraz masowiej staje kobieta w Ruchu, by wejść do Polski Ludowej, współtworząc jej treść wewnętrzną. Gdy wybije godzina Wolności nie może i nas, kobiet, zabraknąć w szeregach. Czas o tym pomyśleć.

Przed wojną t. zw. sanacja szerzyła przekonanie, że wszelkie prace na odcinku gospodarczym, oświatowym, kulturalnym i t. d. nie powinny być owiane kierunkiem ideowo politycznym. Każda organizacja powinna mieć tylko wąski odcinek działania, a wszelkie wybieganie myślą naprzód, by pracę, którą się wykonuje zmieścić w swoim światopoglądzie, nazywano „politykierstwem"

Kto się takimi poglądami zaraził, kto uwierzył w nie, musi się z nich wyleczyć, bo posiadanie przekonań ideowo - politycznych jest tak dla poszczególnego człowieka, jak i dla organizacji rozszerzeniem światopoglądu i uważamy, że po wojnie nie będzie miejsca na jakieś nieokreślone, bez wyrazu organizacje — nie zdeklarowane ideowo i politycznie.

Ruch zawodowo - gospodarczy i oświatowo - wychowawczy kobiet musi wiedzieć, do czego dąży; praca organizacji kobiecej nie może się skończyć na kursie gotowania, wzorowym ogródku i tak pożytecznej dla dzieci słoneczni (dziecińcu).

Od swojego domu i gospodarstwa chcemy sobie torować szerszą drogę do państwa włącznie.

Przy tym jednak ruch kobiet wiejskich nie zmieści się w ramach sekcji, działu czy innego „kącika" przy ruchu politycznym, zawodowym rolników lub spółdzielczym, bo każda z tych sekcji zaspakajałaby tylko pewien odcinek zagadnień nas obchodzących, nie obejmując całokształtu spraw.

Sekcje kobiece przy ruchu politycznym nie są nawet potrzebne, bo nie ma odrębnej polityki dla mężczyzn i kobiet — jest jedna polityka chłopów i tam razem wszyscy powinniśmy się znaleźć.

Nie chcemy być przybudówką ruchu zawodowego rolników, jak to było praktykowane przed wojną w stosunku do organizacji kobiecych. Tym bardziej, że z doświadczeń przedwojennych już wiemy, że kobiety dążyły do pełnego usamodzielnienia, na co miały dostateczne uzasadnienie rezultatami swych prac, które zarówno treścią, jak zakresem często przekraczały pracę organizacji męskiej.

W ślad za wkraczającym postępem wyraźnieje coraz bardziej podział pracy w gospodarstwie między mężczyzną i kobietą i stąd dokształcanie się kobiety i to w innym kierunku, niż mężczyzn. Obok gospodarczej rozwijająca się praca społeczna kobiet nie może się zmieścić jako część dodatkowa ogólnej organizacji rolniczej, bo ma szereg różnych działów nie tylko równorzędnych swoim znaczeniem z działami prac rolnika, ale przerastających ważnością te działy, np. opieka nad dzieckiem, zdrowie i opieka społeczna.

W ruchu spółdzielczym może być tylko mowa o specjalnej propagandzie wśród kobiet jako tych, z których wiele, zamknięte w kole swoich drobnych spraw, nie ma własnego światopoglądu politycznego.

W spółdzielczości staniemy też razem z mężczyznami, w szczególności w spółdzielczości spożywców, bo to z zakresu swojego działania jest przede wszystkim kobieca spółdzielczość. My, kobiety, jesteśmy zainteresowane zakupem i sprzedażą artykułów domowego użytku, a organizując spółdzielnie wytwórcze i pracy (piekarnie, pralnie, szwalnie i t. p.) rozwiążemy nasze kobiece podstawowe zagadnienia gospodarcze.

Całokształt zagadnień kobiety wiejskiej rozwiązać tylko może samodzielna silna powszechna organizacja kobiet wiejskich, współpracująca na poszczególnych odcinkach swojej pracy z organizacjami gospodarczymi, wychowawczymi i t. d.

Nawiązując do tradycji Słowiańskiego Związku Młodzieży, idąc za już zapoczątkowanym porozumieniem państw słowiańskich, nawiążemy kontakt z kobietami na całej Słowiańszczyźnie, tworząc Słowiański Związek Kobiet.

Wojna uświadomiła jeszcze bardziej duże możliwości i siły społeczne, tkwiące w kobietach, — musimy tę świadomość w sobie rozwijać i dać temu wyraz w swojej organizacji. Staniemy równe z równymi nie tylko według prawa, ale i w życiu osobistym i społecznym do tworzenia nowego ładu społecznego.

Najpilniejsze zadania kobiet

Każda z kobiet wiejskich, ma- a kogoś z grona swej rodziny, ...jbliższych sąsiadów czy sympatyków, w organizacjach podziemnych, który jeszcze dotychczas nie skorzystał z amnestii i nie spełnił aktu ujawnienia się wobec władz — dołoży wszelkich starań, aby go do tego nakłonić.

25-go kwietnia mija ostateczny, nieodwołalny termin, w którym można bezkarnie, z całkowitym darowaniem wszelkich dotychczasowych przewinień — wrócić do normalnego życia i stanąć w gromadzie do twórczej pracy.

My, kobiety, najlepiej to czujemy, że obecnie takie nielegalne, „leśne życie" wcale młodego człowieka nie uszlachetnia i niczego dobrego nie uczy poza wysoce niepatriotycznym gniewaniem się na Polskę i przynoszeniem Jej niepowetowanych strat i szkód.

W związku ze zbliżającym się słońcem wiosennym, tak potrzebnym dzieciom, a z drugiej strony porą robót polnych i potrzebą odciążenia matki od serdecznej troski o życie i bezpieczeństwo dziecka — ostatni czas zabrać się do organizowania Dziecińca na wsi. W tym celu, tam, gdzie jeszcze do tej pory nie ma, powinno natychmiast powstać Koło Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Wszelkich wskazówek tak w sprawie organizowania Kół, jak i Dzieńców udzieli na żądanie Zarząd Główny Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie, ul. Śniadeckich 23 m. 6.

Pamiętajmy, że sprawą zorganizowania opieki wychowawczej nad naszymi dziećmi w pierwszym rzędzie my musimy się zająć. Nikt tego za nas — bez nas nie zrobi.

W każdej wsi wojna pozbawiła niektóre rodziny chłopskie ojca, a ziemię i gospodarstwo — gospodarza. Cały ciężar pracy gospodarskiej spadł w wielu wypadkach na barki kobiety. Nie przechodźmy obojętnie obok mozolącej się w polu samej kobiety, pracującej nieraz za siebie, za męża i konia jednocześnie. Spełnijmy dług wdzięczności za oszczędzenie naszych rodzin — dopomożeniem samotnym gospodyniom w pracach wiosennych, zwłaszcza przez dostarczenie konia, czy przyuczonej do zaprzęgu krowy. Pomyślmy:

Sierociwo, które dotknęło tą, czy inną mieszkankę wsi naszej — może spotkać i nas. Może właśnie czynną, serdeczną i bezinteresowną pomocą udzieloną osieroconej kobiecie i dzieciom — jak gdyby wykupimy się od podobnego losu.

Wezwanie

Do Oddziałów i Członków Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i całej wiejskiej społeczności.

Ogrom nieszczęść jakie spowodowała klęska powodzi odczuje najboleśniej dziecko.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci wzywa wszystkich członków Ch. T. P. D. w szczególności do niezwłocznego niesienia pomocy powodzianom.

Szybka, zbiorowa akcja uratować może zdrowie, a nawet życie niejednego dziecka.

Wzywamy członków i ludzi dobrych do intensywnego udziału w pracach Komitetów Niesienia Pomocy Nieszczęśliwym.

Koła Ch. T. P. D. z terenów zalanych niech działają w bezpośredniej akcji pomocy, która do nich przychodzi. Ogniwa Ch. T. P. D. z innych terenów niech niosą pomoc sąsiedzką przez udzielanie schronienia dzieciom powodzian, dostarczanie odzieży, żywności i wszelkiej pomocy ratując zdrowie wzmagając przez to siły do przetrwania najcięższego okresu.

Ofiary pieniężne na pomoc dzieciom przyjmuje Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci na konto P. K. O. 4554 (Warszawa, Śniadeckich 23 m. 6).

JAN BARANOWICZ

Uraczka

Szorstka-ś jak konar wiązu, śniada-ś od gorąca,
Maryno Wielgusowa, żytnisko orząca —
Mus ci zastępstwo przyjąć kazał w gazdowaniu.
Chrystus z rozstaja mocy w słabe serce naniósł.
Za pługiem, dufna sobie, niby parob kmiecy
stąpasz szeroko, w pocie wykąpawszy plecy.
Palce cęgami wparły się w czepigi pługa.
Zdrewniałe stóp podeszwy ścierń szpikulcem struga.
Skrzypią kolca na bryłach. Parska pianą gniady.
Wrony zlinia.ą czernią kuleją w twe ślady.
Chłopiec oplótł się w lejce i chwieje śmigaczem —
Rozkochały się oczy twoje w dniu sobaczym;
orną zabiegliwością się zapamiętałaś —
rola — jałocha krnąbrna — woli twej się dała,
łonem posiewu czeka, w ciągotach się kroci.
A ty czuwasz w słonkowej idąca ozłoci,
w żmudzie swej arcychłopska i dziwnie kapłańska,
niby służebna Z n i c z a polska i słowiańska.
Maryno Wielgusowa! — niech że straci głowę
miasto butne; niech wichry powieją dziejowe;
niech mrówczą wieś wyludni wojenna potrzeba: —
ojczyźnianym śpichlerzem — t y dostarczysz chleba!

TADEUSZ MARCZAK

O odciążenie kobiety wiejskiej w pracy

Minął już okres, kiedy kobiety prawie siłą musiały wywalczać sobie równouprawnienie. Dziś są wobec prawa traktowane na równi z mężczyznami, biorąc udział w aktach państwowych (wyborach, referendum), bywają nawet wybierane; mają dostęp do wyższych uczelni, pracują narówni z mężczyznami w gospodarstwie wiejskim, urzędach, instytucjach społecznych i politycznych. Jednym słowem — kobieta wyszła z opłotków na szerszą arenę życia. Zdawało by się, że całość zagadnień kobiecych jest już wyczerpana. Jednak tak nie jest. Przed kobietą stoi jeszcze cały ogrom prac, które musi wykonać, nie narażając na zaniedbanie swego warsztatu pracy lub rodziny. Kobieta musi dobrze wypełnić te wszystkie obowiązki, które wzięła na siebie, pełniąc służbę na kierowniczych nieraz stanowiskach, przyjmując przy tym odpowiedzialność za losy Państwa i jego najmniejszej komórki — rodziny.

W mieście, szczególnie wśród warstwy inteligenckiej, słowo „równouprawnienie" — nie jest pustym frazesem. Nieco inaczej jest na wsi. Kobieta wiejska, powołana na jakieś stanowisko czy to samorządowe (udział w Radach Narodowych), czy społeczne (udział w zarządach instytucji społecznych) — lekceważy to sobie, co w konsekwencji przynosi zaniedbanie tego działu pracy i podkopuje autorytet zrównouprawnionej dzisiaj kobiety.

Aby usunąć to zło, trzeba zastanowić się i odgadnąć przyczyny jego powstania. W większości wypadków powodem tego jest przeciążenie kobiety pracą.

Angielskie kobiety — „sufrażystki" — walczyły o dostęp i o zrównanie ich w pracy z mężczyznami. W wyniku zyskały sobie to prawo, ale nie wyszło to dla nich z całkowitym pożytkiem.

W przeciwieństwie do angielskich sufrażystek — polskie wiejskie kobiety muszą rozpocząć walkę o coś przeciwnego — o odciążenie ich w pracy.

Jest koniecznym, aby kobieta mniej była pochłonięta przez zajęcie w gospodarstwie poza domem, a więcej uwagi poświęciła zagadnieniom społecznym, domowi i rodzinie, dla przestawienia bytu na wyższą niż dotychczas stopę kulturalną dla swej rodziny i siebie. Na wsi stosunki tak się ułożyły, że kobieta miała zawsze równouprawnienie na punkcie pracy z mężczyzną, jeszcze od czasów pańszczyzny, wobec której kobieta miała równe prawa. W psychice wsi przechowało się to dotychczas. Od rozpoczęcia wiosennych prac w polu — od sadzenia ziemniaków do ich wykopania późną jesienią — kobieta jest dzielnym sekundantem w pracy mężczyźnie. Cały dzień przy żniwach zapracowana w polu. W przerwach śniadaniowych czy obiadowych kobieta nie spoczywa. Podczas kiedy „pan i małżonek" po wyklepaniu kosy spoczywa w cieniu drzewa, ćmiąc machorkę, żona jego krząta się pośpiesznie, aby jak najszybciej uwarzyć obiad, bo trzeba jeszcze: a to wydoić krowy, a to prosiakom dać jeść, a i dzieci przecież krzyczą, — a wszystko to jest na jej głowie. Po obiedzie znowu w pole i tak już do wieczora.

Są wsie takie, że mężczyzna wstydzi się wyręczyć kobietę w pracy, bo to ubliżyło by jego godności własnej. Co innego obrządek przy koniach. Tu już jest niepodzielne królestwo męskie. Sam konie karmi, obrządza, opiekuje się nimi. Kobiety zaś rzecz. to „wikt i opierunek" — kuchnia i obora, a prócz tego praca w polu. Nic więc dziwnego, że przy takim pojmowaniu sprawy, przy przeciążeniu kobiety pracą, chata wiejska niewiele zyskuje na kulturze życia osobistego i społeczno-rodzinnego.

Kobieta, zapracowana w gospodarstwie, nie ma czasu na uszykowanie obiadu z dwu dań,— choćby mogła pozwolić sobie na to — nie ma czasu na przyrządzenie dostępnego na wsi przysmaku, nie może wreszcie utrzymać chaty w takiej czystości, w jakiej ona być powinna. Nie mówi się już tu o wykwincie, czy choćby o jakimś zdobnictwie. Mało tego: — kobieta wiejska przez ciężką i stale trwającą pracę, traci swą kobiecość, przyrodzoną miękkość, subtelność i dobroć, bo ciężka praca hartuje nierzadko serca na kamienie.

Przez porównanie do życia miejskiego — bardziej kulturalnego — ze swoim, mąż traci zaufanie do żony, jako do słabej, wymagającej jego opieki kobiety i gospodyni, a raczej traktuje ją jako zwykłą siłę roboczą. Tym się najbardziej krzywdzi kobiety.

A przecież nie wszędzie tak jest: W Danii, na przykład, kobieta jest zupełnie inaczej traktowana. Tu tylko dom jest jej królestwem. Krów nie doi, nie obrządza, w pole do żniwa rzadko chodzi i jakoś gospodarka nic na tym nie traci. W domu czysto, przytulnie i ładnie, strawa przygotowana do smaku i różna, bielizna i ubrania robocze czyste — świąteczne wyprasowane. Mąż przychodzi w trepach do domu — zostawia je w sieni, zamieniając na bambosze, — bo podłoga jest froterowana. Dzieci są dopilnowane, bo matka w każdej chwili służy im radą i pomocą. Książka i gazeta jest stałym przyjacielem człowieka.

Tak być powinno i u nas. Kobiety muszą zrzucić z siebie nadmierny ciężar pracy włożonej na ich barki. Niech pracę taką, którą wykonuje kobieta, a którą może wykonać i mężczyzna, niechaj mężczyzna wykonuje. Jeśli mężczyźnie będzie za ciężko, niech maszynę kupi, która go wyręczy w wielu wypadkach. Powinniśmy pójść w szybkim tempie na maszynizację, a kobiety zostawić w domu, aby stał się on ich wyłącznym królestwem. Wtedy kobieta znajdzie czas na podniesienie kultury codziennego życia. Będzie mogła połączyć zagadnienie pracy społecznej z pracą dla siebie, rodziny i gospodarstwa.

Jest wiele działów pracy społecznej, gdzie kobieta winna mieć decydujący głos, kierować nimi. Weźmy na przykład organizację taką, jak Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci — organizacje

charytatywne, gdzie w dalszym ciągu, aczkolwiek pracą tą powinny zająć się kobiety — kierownictwo spoczywa w męskich rękach.

Tylko jednak o to chodzi. Kobiety wiejskie powinny rozwiązać i mniejsze, a jednak podstawowe zagadnienia swego codziennego, osobistego życia. Zagadnienie czystości chaty i czystości rodziny. W mieście jest łazienka, jest publiczna łaźnia, pralnia czy magiel, — na wsi tego nie ma. Trzeba o tym pomyśleć i na wsi. Rzecz prosta, nie należy zagadnień tych rozstrzygać indywidualnie. Spółdzielcza łaźnia czy pralnia pozwoli na rozwiązanie choć w części zagadnienia czystości. Musi się tym zająć kobieta. Jej to przede wszystkim dotyczy, to na niej spoczywa cały ciężar utrzymania czystości.

Wtedy dopiero kobieta wiejska będzie mogła powiedzieć sobie, że jest naprawdę równouprawniona, jeżeli rozwiąże te wszystkie zagadnienia — zagadnienia swego osobistego bytu. Jest jeszcze całe morze walki i pracy przed kobietą.

Dotychczasowy etap walki o równouprawnienie w obliczu prawa — jest zakończony. Teraz winien się zacząć drugi etap — kobiety muszą przejść — w związku z uzyskanym równouprawnieniem do ściśle twórczej pracy w najmniejszej komórce organizacyjnej, jaką jest rodzina i walczyć o podniesienie kulturalne wsi, o przestawienie jej na tory postępu.

Kobieta na to musi znaleźć czas — jej to bowiem zadaniem jest walka od wewnątrz z zacofaniem, z zabobonem i konserwatyzmem. Ten etap pracy winien się zacząć od rozwiązania zagadnienia odciążenia kobiety w pracy, oddania jej warunków do pracy na szerszą skalę.

Cytelniczki nasze i Czytelników prosimy o wypowiadanie się w sprawie poruszonej przez kolegę MARCZAKA.

Stara to u nas sprawa jak świat, niestety, dotychczas nie rozwiązana.

R E D.

Wylęgarnie elektryczne

12 wylęgarni elektrycznych i 62 wychowalnie przybyło ostatnio z Czech do Polski. Przyjął je i rozprowadził Wydział Przemysłowo-Rolny „Społem". Rozmieszczenie tych urządzeń zostało uzgodnione z Min. Rolnictwa i Reform Rolnych i Zarządem Głównym Samopomocy Chłopskiej. Zostały one rozesłane do punktów, gdzie ich najwięcej było potrzeba, a mianowicie do województw: warszawskiego, białostockiego, krakowskiego, poznańskiego, rzeszowskiego, szczecińskiego i pomorskiego. Wydajność każdej wylęgarni sięga 1000 sztuk tygodniowo. Ponieważ zaś okres wylęgu obejmuje 5 miesięcy, więc 12 wylęgarni dostarczy w sezonie blisko ćwierć miliona kurczaków.

Miejsce w wylęgarni na jedno jajko kosztuje 9—12 zł. A więc gospodynie za niewielką opłatą pozbędą się kłopotu z kwoką. Cena jednodniówek zależna jest głównie od ceny jaj na rynku, a więc w marcu będzie wyższa a w maju niższa. Będzie ona wynosić około 40—50 zł. za sztukę. Dzięki wychowalniom, w których kurczaki mogą przebywać do 6 tygodni, również i ci, co się zgapią i nie zdążą wziąć jednodniówek, lub ci, co nie chcą mieć kłopotu z wychowaniem kurcząt, będą mogli zaopatrywać się w kurczęta już starsze. Wszelkich informacji można zasięgnąć w oddziałach Przemysłowo-Rolnych „Społem".

Ta akcja będąca uzupełnieniem akcji wylęgowej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Samopomocy Chłopskiej na terenie kraju, jest tylko próbą, początkiem szeroko pomyślanej planowej akcji w przyszłości.

Wesoła historia ziemniaków

Obecnie mamy dużo do czynienia z ziemniakami. Wiadomo — na wiosnę trzeba je przebierać, przygotowywać do sadzenia, sadzić i tym podobne. Żmudna to robota. Każdy ziemniak, — a ileż to setek tysięcy jest ich w kopcu, — trzeba najmniej dwa razy brać w rękę. Mimo tej żmudnej roboty zadowoleni jesteśmy, gdy nam się dobrze ziemniaki zachowają. W tym roku ,podobno, w wielu wsiach doszczętnie w kopcach wymarzły. Kłopot mają ci ludzie wielki, gdyż obecnie nie wyobrażamy sobie, jak byśmy mogli obejść się w gospodarstwie bez ziemniaków.

Przypominamy poniżej z „Pogadanek" M. Brzezińskiego, na jakie to trudności napotykało rozpowszechnianie ziemniaków.

„Wiele z naszych roślin uprawnych dostało się do nas z bardzo daleka. Tak np. melony pochodzą z Afryki, fasola z Indyj Wschodnich, kartofel z Ameryki.

Kartofle w stanie dzikim rosną na wysokich górach Ameryki Południowej i posiadają bulwki gorzkie, wielkości zaledwie orzecha. Hodowany starannie, kartofel rozrósł się i rozwinął bulwy duże, pełne pożywnego, mączystego materiału.

Historia sprowadzenia kartofli do Europy jest bardzo ciekawa. Wiecie, że Ameryka, ojczyzna kartofla, odkryta została przez Kolumba lat temu czterysta z górą. Prócz złota i srebra, które głównie nęciły Hiszpanów, pierwszych zdobywców nowego lądu, znaleziono tam wiele roślin, które z czasem przeniesiono do innych części świata. Jedną z najważniejszych był kartofel.

Podobno niejaki Hawkins, handlarz niewolników, sprowadził tę roślinę najpierw do Hiszpanii przed 300 laty, skąd uprawa jej rozpowszechnia się we Włoszech. Włosi nadali jej teraźniejszą nazwę kartofolii, to jest liści, dających ciasto, od której poszła nazwa kartofel. Do Anglii wprowadził ją kapitan Drake. Powiadają, że przysłał on nasiona kartofla swemu przyjacielowi, napisawszy mu, że owoce tej rośliny po ugotowaniu lub upieczeniu są bardzo smaczne. Przyjaciel ów pozrywał z krzaków kartofli zielone jagody, stanowiące ich owoce, ugotował je i kazał podać na stół, przy uroczystej przemowie do zebranych gości. Okazało się jednak, że nowa potrawa była niemożliwa do jedzenia: kto tylko wziął trochę, spluwał, mó-

wiąc, że może ta roślina wyborna jest w Ameryce, ale w Europie nie przyda się na nic. Anglik kazał zatem powyrzucać krzaki kartoflowe.

W pewien czas potem, przechodząc koło ogniska, zostawionego przez pasterzy, nastąpił na jakieś ciało miękkie, mączyste; podniósł je, rozgniótł i poczuł przyjemny zapach, a po skosztowaniu wyborny smak: była to bulwa kartoflana, upieczona wypadkiem przy ognisku. Wtedy zrozumiał swą pomyłkę, sprosił znowu tych samych gości i kazał ugotować już nie owoce, lecz podziemne bulwy kartofli. Teraz zgodzili się wszyscy, że jest to potrawa bardzo smaczna.

Przez parę set lat kartofle uważane były za przysmak tylko na stołach ludzi bogatych, a nawet hodowano je w doniczkach jako kwiaty. Potem zaczęto je uprawiać w Niemczech na pokarm dla trzody chlewnej, a dopiero od stu kilkudziesięciu lat, gdy wielki głód panował w Europie, ogólnie weszły w użycie i stały się pospolitym pożywieniem milionów ludzi.

We Francji przez długi czas lud nie dowierzał łupinom niemieckim, jak nazywał kartofle, przypisując im, nie bez pewnej racji, trujące własności; istotnie, łupina młodych kartofli zawiera w sobie nieco trucizny. Dopiero niejakiemu Parmentier'owi, aptekarzowi, żyjącemu w końcu XVIII wieku, Francja zawdzięcza rozpowszechnienie kartofli. Parmentier był najmocniej przekonany, że roślina ta, zawierająca tak wielką ilość pożywnej mąki, udająca się przy tym nawet na lichych gruntach, oddać może nieocenione przysługi ludzkości i uchroni ją od powszechnego głodu. Postanowił więc wszelkich sił dołożyć, żeby skłonić swych rodaków do jej przyjęcia.

Wyprosił sobie najpierw od króla kawałek gruntu, sprowadził z Niemiec bulwy, posadził je, doczekał się kwiatów i zaniósł ich bukiet królowi, dla podziękowania za jego łaskę i uproszenia protekcji dla nowej rośliny. Dworzanie królewscy uśmiechali się ironicznie na widok skromnego aptekarza, noszącego się ze swymi kartoflami. Gdy jednak król przypiął bukiet i przypiął go sobie do fraka, wszyscy zaczęli go na wyścigi naśladować; kupowali od Parmentier'a bulwy kartoflowe, sadzili je po ogrodach, przyczyniając się do ich rozpowszechniania.

Tymczasem lud prosty odrzucał tę roślinę uporczywie, Parmentier więc darmo rozdawał bulwy do sadzenia, pomimo to nikt brać ich nie chciał.

Wtedy zrozpaczony przyjaciel ludzkości wziął się na taki sposób:

Poprosił króla o kilkunastu żołnierzy, postawił ich dokoła swego pola z kartoflami i rozgłosił, że surowo będzie ścigał i karał każdego, kto poważy się zabrać z jego pola choćby jedną bulwę... Tymczasem żołnierzom nakazał, żeby udawali, iż nie widzą, gdy kto przyjdzie zabierać kartofle.

Podstęp powiódł się doskonale. Ciż sami ludzie, którzy przedtem nie chcieli darmo brać kartofli, osądzili teraz, że muszą one posiadać niemałą wartość, kiedy Parmentier tak ich pilnuje; poczęli więc wybierać ukradkiem bulwy z jego pola i sadzić je u siebie.

Możecie sobie wystawić, jak Parmentier zacierał ręce i cieszył się, widząc ten szczególny rabunek!

Na drugi rok w całej okolicy bogaci i biedni raczyli się już wybornymi kartoflami.

Dziś są one najważniejszym i najpospolitszym pożywieniem szczególnie ludzi biednych. U nas sadzą bardzo wiele kartofli, używając ich na pokarm dla ludzi, dla bydła i trzody chlewnej, na wyrób krochmalu i spirytusu. W różnych okolicach kartofle noszą rozmaite nazwy: ziemniaki, perki, gajdaki, barabole, grule i t. p.

ZOFIA SOBIERAŃSKA

Uczeni wskrzeszają zmarłych

Do niedawna wskrzeszanie zmarłych należało do dziedziny cudów. Nikt ze zwykłych śmiertelników nie mógł marzyć by bez łaski Bożej dokonać tego czynu. Najmędrsi, najuczeńsi nic w tej dziedzinie nie potrafili zdziałać. Lecz upór ludzki, zacięte badania i praca uczonych powoli, krok po kroku, wydzierały przyrodzie tajemnicę powracania życia zmarłych. Dzieje się to bez cudu, w oparciu o doświadczenia łatwe do zbadania, wymierzenia i skontrolowania.

Dziś można już mówić, że ludzkość jest na właściwym tropie, choć osiągnięcia dotychczasowe ledwie przekroczyły próg tajemnicy.

Wiek XX, wiek radia i bomby atomowej i w tej dziedzinie ma duże osiągnięcia.

A więc już w r. 1902 lekarzowi Kuljabko udało się ożywić serce umarłego trzymiesięcznego dziecka; eksperyment ten wykazał, że nie wszystkie organy w ciele ludzkim zamierają jednocześnie. Podobnie lekarz francuski Ronsson podczas sekcji zgilotynowanej kobiety stwierdził, że serce jej biło jeszcze przez 29 godzin po dokonaniu egzekucji.

Przede wszystkim jednak medyczna wiedza sowiecka postawiła sobie ambitne zadanie pokonania śmierci. Uczeni rosyjscy wynaleźli metodę przywracania życia ludziom, których lekarze uznali za zmarłych.

Głównym twórcą tej metody jest dr. Niegowski. Jego eksperymenty stały się głośne. „Przegląd Lekarski" wydawany przez Krakowskie Towarzystwo Lekarskie zamieścił w tłumaczeniu interesujące uwagi „Magasin Digost" na ten temat. Podajemy je w streszczeniu.

Nie istnieje żadna ścisła granica, któraby oddzielała życie od śmierci i dzięki wysiłkom uczonych stało się możliwe, by człowieka, który tę granicę przekroczył, ponownie ożywić. Przytem twierdzenia tego nie należy uważać jedynie za teorię, gdyż nowa metoda przywracania zmarłych do życia ma już za sobą 51 pomyślnie przeprowadzonych przez uczonych sowieckich doświadczeń.

Okres, w ciągu którego ponowne wskrzeszenie jest możliwe, jest dotychczas krótki, wynosi tylko około 5 minut od chwili zgonu. Tym nie mniej wskrzeszenie można osiągnąć, zwłaszcza w wypadkach śmierci nagłej lub w wyniku

utraty krwi czy też z powodu choroby, która jest uleczalna.

W laboratoriach eksperymentalnej filozofii przy zakładzie hirurgii nerwów Sowieckiego Ministerstwa Zdrowia dr. Niegowski i jego współpracownicy opracowali po wieloletnich doświadczeniach technikę ożywiania zmarłych. Umożliwili oni również poznanie osiągniętych przez nich rezultatów doświadczeń lekarzom innych krajów, wśród których znajdowali się też i Amerykanie.

Podstawą jest tu odkrycie dokonane przez dr. Niegowskiego, że nie wszystkie części organizmu zamierają równocześnie.

Głównym warunkiem powodzenia ożywiających zabiegów jest ich jaknajszybsze rozpoczęcie, a polegają one przede wszystkim na wstrzyknięciu ciepłej krwi zmieszanej ze środkiem zwanym adrenaliną do głównej sercowej tętnicy. Wywołuje to silną kontrakcję mięśnia sercowego. Jednocześnie stosuje się sztuczne oddychanie, niejednokrotnie przez godzinę i więcej.

Uczeni rosyjscy przeprowadzali początkowo te zabiegi ożywiające w stosunku do żołnierzy ciężko rannych w walce, co do których lekarz skonstatował zgon.

Potem przeniesiono te doświadczenia i do zwykłych wypadków codziennego życia. Zabiegi te są jednak tylko wówczas celowe jeśli same uszkodzenia organów z powodu zranienia — dają się wyleczyć.

Doświadczenia uczonych sowieckich wykazały, że najbardziej wrażliwym organem ludzkiego ciała jest nie tyle serce ile system nerwowy, on właśnie zamiera pierwszy, zwłaszcza w przypadkach przewlekłej anemii, spowodowanej niedostatkiem krwi.

W stosunku jednak do owych 51 pacjentów, ożywionych ponownie przez dr. Wł. Niegowskiego, w większości wypadków przywrócenie do życia miało charakter krótkotrwały, a to z powodu odniesionych przez nich poważnych obrażeń. Natomiast 12-tu z pośród nich żyje od szeregu miesięcy najzupełniej normalnym życiem. Jeden z nich nazwiskiem Czerpanow, zapytany przez reportera co na tamtym świecie widział, odrzekł, że nie widział nic, w chwili śmierci stracił przytomność i odzyskał ją dopiero po operacji. Wydawało mu się, że przez cały czas spał najnormalniej. Bo właśnie świadomość jest pierwszą funkcją jaką umierający traci i ostatnią, którą po ożywieniu odzyskuje.

Dr. Niegowski, opierając się na pomyślnych rezultatach doświadczeń zwrócił się z ogólnym apelem do lekarzy, by nawet z chwilą „klinicznej" śmierci swych pacjentów nie ustawali w walce o ich życie.

WSPOMNIENIA I ZAPISKI Z CZASÓW OKUPACJI

Volksdeutsch w roli kolportera

Zaczęło się od tego, że Bożenka się pomyliła. I to akurat w Nowy Rok (1944). Nadawała na „Wschodnim" walizy i nie wiem, musiała chyba doznać jakiegoś olśnienia, dość, że na okręg piotrkowski poszły dwie walizy, do Radomia zaś... Bożenka była wyraźnie zła. Trzeba jechać i wycofać jedną. Kto pojedzie? No, chyba Teresa, przecież zawsze tam jeździ, zna trasę.

Jadę więc. W rękawiczce, jak zawsze — kwity bagażowe, w teczce „Gramatyka opisowa języka polskiego", którą w tym czasie miałam zaszczyt studiować, no, i dobra mina.

Za Koluszkami, a nawet wcześniej, rozpoczynały się rewizje celne. Tym razem był jednak anielski spokój.

Wreszcie stacja pod Piotrkowem. Wysiadam zadowolona, kiwam przyjaźnie głową bileterowi — stary znajomek. I maszeruję do bagażowni. W porządku. Walizki są. Dwie biedne sieroty, któżby tam bowiem coś w tych czasach na bagaż oddawał. Chyba, że tajną prasę, albo radia. Odbieram jedną, odnoszę na wieś — na punkt, jakieś pół kilometra od stacji. Kolegi na punkcie nie ma, tylko jego żona. Nie rozmawiając wiele, wracam na stację. Odbieram drugą walizkę i słodziusieńko przemawiam:

— Proszę pana, ta walizka przyszła tu omyłkowo, chcę ją nadać do Radomia.

Bagażowy zdziwił się trochę, ale nie zanadto i równie uprzejmie:

— A, jeśli tak, to musi się pani porozumieć z zawiadowcą. Jeżeli pozwoli, to mogę nadać.

I patrzy jakoś dziwnie.

— Polak? — pytam.

— Polak!

— Dobrze. Idę.

W kancelarii „kancelistów wielu". Chyba ze siedmiu. I pan w czerwonej czapce spasiony, jak tur.. Ponawiam więc znowu swoją słodką prośbę. Takie nieszczęście. Jestem jakoś bardzo roztargniona. Muszę walizkę wycofać. No, dobrze — pyta ten w czarwonej czapce, — ale co **w niej jest?** To w niej miało specjalny posmaczek. Zgnębło mnie to niemile, ale dalej spokojnie i uprzejmie przemawiam: — moje osobiste rzeczy i książki; może pan jednak będzie łaskaw...

— Ja muszę zobaczyć, **co tam jest!**

— Dobrze, ale może pan pójdzie ze mną do bagażowni.

Idziemy. Zaraz za drzwiami zwaliła się na mnie lawina słów:

—Pani myśli, że ja nie wiem, **co tam jest?**

— Skoro pan wie, to tym bardziej pan mi walizkę nada.

— Nie! Ja nie chcę za was wisieć!

— Hm! — wyciągam przy tym forsę, z myślą, że się skusi.

— Nie byłbym Polakiem, gdybym wziął!

Minę miałam wtedy zdaje się dość głupią. Brnęłam więc dalej:

— Skoro jest pan dobrym Polakiem... — ale wnet mi przerwał:

— Wie pani co? Tu jest piec. Spalimy **to.** Pomogę pani.

— Co! Spalić? A pan wie, ile trudu **to** kosztowao? Czy pan sobie z tego sprawę zdaje? Ludzie na **to** czekają. Zreszią — to się wcale nie chce palić. Dymi się.

Dyskusja trwa. Diabli mnie biorą. Jestem jednak uprzejma.

Wreszcie dał za wygraną. Zmiękł.

— Ale, żeby to było ostatni raz, — bo ja się boję. Pani musi to zrozumieć, że jeśli walizki przychodzą z Warszawy, to ja nie odpowiadam; a tak, mogę wisieć. I trzeba dobrze je sznurować, bo zamki są słabe...

— A to tchórz — wymyślam na niego w duszy.

Zawiadowca poleca jednak wypisać kwit. Młody kolejarz wypisuje i uśmiecha się przyjaźnie.

— Nareszcie! Uf...

Lecę teraz na „punkt" pogadać trochę. Opowiadam, że z tego zawiadowcy taki tchórz.

— Co?! On wam nadał walizkę?

— Tak!

— Przecież to Volksdeutsch!

— Niemożliwe!

— Tak, naprawdę! Matkę ma nawet Reichsdeutschkę! I rzeczywiście nadał?

— Nadał.

— Aha, rozumiem! Wkupuje się w nasze łaski. Bo, jak się zaczął stawiać, to zagroziliśmy, że go kropniemy. Boi się...

Z tej stacji jednak nie wsiadłam. Do Piotrkowa było bowiem tylko 15 klm. Wolałam pójść do następnej stacji. Nie ufałam Volksdeutschowi, co polską prasę kolportuje. Walizka jednak do Radomia dotarła.

Eugenia Jagiellówna

B. Dowódców i Żołnierzy B. Ch. oraz Siostry „Zielonego Krzyża", Kolporterki, Łączniczki i wszystkich współuczestników pracy konspiracyjnej „ROCHA" prosimy o nadsyłanie swoich wspomnień i opisów akcji, w których brali udział.

Prosimy jednocześnie podawać szczegółowe adresy w celu wysłania honorarium autorskiego.

Redakcja

KRZYWDA

Warto sobie przypomnieć, jakie kontyngenty oddawaliśmy Niemcom i w jaki sposób. Oto w gromadzie Rachów Nowy, gm. Annopol, z 1941 — 42 r. jeden hektar ziemi obsianej oziminą, obciążono: 1.300 kg, jęczmieniem 1.499 kg, owsem 600 kg i t. d., oraz każdą osobę kontyngentem przemiałowym w wysokości 30 kg. Gromada posiada lichą ziemię piaszczysto-kamienistą i przeludniona, bo na jednym ha żyje 4 osoby.

Chociaż nie jeden z miejscowej ludności był uprzednio na sezonowych robotach rolnych w Niemczech, to jednak nie zdołał Niemców poznać i liczył w niemiecki ład i sprawiedliwość.

Do wszystkich gromad w powiecie kraśnickim płynęły nakazy surowe i przestrzeżenia, że tu a tu — „za złośliwe nie odstawienie kontygentu kilku gospodarzy rozstrzelano".

Dla gromady Rachów Nowy i Nowa Wieś wybrano inną śmierć na postrach dla pozostałych. W dniu 6.III — 42 r. spędzono z tych gromad 250 osób, w tym 80 kobiet, do obozu. Komisarz Otto Lazarczuk SS sąsiedniego majątku z pomocą swojej służby inwentarz żywy i martwy zrabował doszczętnie. Ludzi w dniu 25.III—42 częściowo wywieziono do Niemiec i do innego obozu, resztę zwolniono, lecz wszyscy zostali wywłaszczeni. Wolno im było pożegnać się tylko z ukochaną ziemią, zabudowaniami i uciekać dalej przed groźną pięścią SS.

Ziemie tych gromad przyłączono do majątku, 87 zabudowań kompletnie zburzono, z których tylko 9 odbudowano i teraz zowią się one „Krzywda". Zaś 92 rodziny poszły na tułaczkę. Dziś jeszcze sterczą ruiny na miejscu tej wsi.

Wojciech Naborczyk

Uzupełnienia i poprawki do artykułu „W trzecią rocznicę śmierci Tadka" z Nr 4 „Chłopi i Państwo":

1) Prawdziwe nazwisko „Tadka" — Mieczysław Kozłowski, syn Jana Pseudonim „Tadka" — Tadeusz Lubecki

2) „Tadek" pierwszy zorganizował grupę bojową, która w dniu 26 czerwca 1942 r." — a dalej należy uzupełnić następująco: która zamierzała odbić kol. Puzię z więzienia w Rachowie. Jednakże na parę godzin przed akcją Niemcy wywieźli kol. Puzię dalej".

3) Gm. Annopol i Kosin, a nie Konin.

W. N.

Zakończenie Kursu Uniwersytetu Ludowego ziemi Cieszyńskiej w Nierodzimiu

W niedzielę, dnia 23-go marca 1947 r., odbyło się w Nierodzimiu uroczyste zakończenie pięciomiesięcznego kursu Uniwersytetu Ludowego Ziemi Cieszyńskiej. U. L. w Nierodzimiu cieszy się dobrą opinią i dużo ma szczerych przyjaciół — nie tylko na terenie Ziemi Cieszyńskiej i nie tylko w granicach Województwa Śląskiego. Nic dziwnego więc, że sala wypełnia się po brzegi gośćmi. Zjawili się przedstawiciele T. U. L-u miejscowego, organizacji społecznych, urzędów, przybyli delegaci T. U. L-u wojewódzkiego z prezesem, kuratorem O. S. Oskarem Kotulą na czele, był i przedstawiciel T. U. L-u centralnego z Warszawy, a wojewoda śląski nie mogąc sam przybyć na uroczystość nadesłał telegram z życzeniami dla młodzieży i dla instytucji. Program uroczystości obfity, urozmaicony i interesujący. Najżywszy oddźwięk budzili sami wychowankowie U. L., nie tylko swymi produkcjami, śpiewami, inscenizacjami, referatami (o celach i zadaniach U. L., o roli U. L. w życiu wsi, o programie pracy U. L.), ale i swą postawą zdrową i mocną, tętniącą zapałem do dalszej pracy we własnym środowisku i wiarą w idee i ideały poznane i pokochane podczas pobytu w U. L. W przerwach między produkcjami ob. Józef Kret, dyrektor U. L. Nierodzimskiego barwnie i z humorem opowiedział nam o życiu wewnętrznym kursu, o jego słuchaczach i ważniejszych wydarzeniach, o troskach i kłopotach, o dobrych ludziach, którzy pomogli itp. Przemawiali i goście, nie szczędząc słów uznania dla Kierownictwa U. L. i słuchaczy za ich rzetelną pracę i dając wyraz przekonaniu, że Uniwersytety Ludowe tak pracujące jak Nierodzimski, staną się dźwignią odbudowy człowieka w Polsce po spustoszeniach sześcioletniej wojny, źródłem odrodzenia kulturalnego narodu i prawdziwą szkołą demokracji.

Dr BRONISŁAW THOMAS

Nakaz dziejowy

O przestawienie psychiki chłopa polskiego

Bez szczerości niema przyjaźni. Jeśli chodzi o przyjaźń naszą ze Związkiem Radzieckim — to zależy nam na przyjaźni trwałej. Aby jej niczym nie zamącić — chcemy szczerze naświetlić ważne zagadnienie: stosunek chłopa polskiego do Związku Radzieckiego.

Stwierdzamy otwarcie, że stosunek ten nie jest takim, jakim być powinien. Nie jest to jednak oskarżenie chłopa polskiego. Chcemy go tu wytłomaczyć z jego sposobu patrzenia na tak ważne dla naszego Narodu i Państwa zagadnienie.

Chłop polski jest prostolinijny, nieufny. Nie można mu nakazać jakiegoś zgóry ustalonego myślenia, jeśli nie wypływa ono z jego wewnętrznego zrozumienia i potrzeb. Chłopa trzeba przekonać. Trzeba mu wskazać na błędy, jakie popełnia w rozumowaniu. Jeśli chodzi o konkretny wypadek — to trzeba pójść jeszcze dalej. Trzeba przestawić psychikę chłopa.

Zadanie to niełatwe.

Zastanówmy się najpierw nad źródłem błędnego nastawienia chłopa do sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Chłop polski, walczący pod zaborami o wolność przeciwko caryzmowi — utożsamił w swojej świadomości caryzm z Rosją. Stosunek chłopa polskiego do caryzmu był wrogi.

Po powstaniu Państwa Polskiego — chłop wychowany przez duchowieństwo oraz szkołę o kierunku faszystowskim — nie zmienił swego stosunku do wschodniego sąsiada.

Obszarnik, obawiający się reform demokratycznych, któreby uderzyły w jego kiesę, obficie subwencjował propagandę antyradziecką, której treść zaprzeczała tym wszystkim osiągnięciom, jakich dokonano w Związku Radzieckim. Jeśli dziś ktoś mówi o żelaznej kurtynie — to my możemy tego określenia użyć w stosunku do poczynań obszarników i kapitalistów, którzy za pośrednictwem różnych „Becków" zaciągnęli ją nad naszą wschodnią granicą, nie chcąc dopuścić do nas prawdy, którąby była początkiem ich końca. W orbitę własnych interesów obszarnicy wciągnęli kler. Dobrze przypominamy sobie czasy, kiedy pieniądz miał decydujący często wpływ na nasze zmaterializowane duchowieństwo. Były oczywiście wyjątki. Było ich jednak tak mało, że tylko dla obiektywnego stwierdzenia prawdy to notujemy. Magnateria zdawała sobie dokładnie sprawę z potęgi ambony i jej wpływu na chłopa, który z natury jest religijnym.

W wychowaniu chłopa niepoślednią rolę odegrał nauczyciel. Każdy z nich myślący postępowo, demokratycznie — był prześladowany. Nic więc dziwnego, że szkoła wiejska wychowywała w duchu, odpowiadającym interesom sanacji, magnaterii, kapitalistów i obszarników.

Tak wychowano młode pokolenie chłopskie, okłamywane i gnębione politycznie i materialnie przez rządy sanacyjne, walczące o każdy kęs chleba — pozbawiono pewnych wartości moralnych.

Takiego chłopa zaskoczyła wojna w 1939 r. Gdy na własnej skórze odczuł pięść hitlerowską, sięgnął do zamulonych przez perfidię sanacyjną głębi swej duszy i rozpoczął bohaterski bój z okupantem. W walce tej odnalazł własną duszę z czasów kościuszkowskich.

Manewry polityczne Becka i jego popleczników, którzy odrzucili pomoc Związku Radzieckiego w walce z hitleryzmem — doprowadziły do tego, że po katastrofie wrześniowej Armia Radziecka musiała ratować się przez wejście na nasze terytorium przed wmaszerowaniem Niemców na granice zachodnie Związku Radzieckiego. Podziemna propaganda antyradziecka, działająca także w czasie okupacji, ten przymusowy krok Związku Radzieckiego wykorzystała przeciwko naszemu wschodniemu sąsiadowi. Propagandzie tej poddała się w większości wieś polska.

Gdy siły zbrojne Związku Radzieckiego oswobadzały nasz kraj — chłop polski, będący nadal pod wpływem wzmożonej działalności agentów Raczkiewicza, Andersa i innych plenipotentów zbankrutowanych dziedziców — nie zmienił się. Pozostawiliśmy go wtedy na pastwę złowrogiej i kłamliwej propagandy.

Jeżeli chcemy utrzymać i utrwalić przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim musimy się tą jedną z najpilniejszych spraw zająć poważniej niż dotychczas.

Jak już zaznaczyliśmy dzieło przestawienia psychiki chłopa polskiego wymaga wielkiego nakładu rozumnej pracy, ale nie mniej jest koniecznością dziejową Narodu polskiego.

Bolesna lekcja historyczna, z której musimy wyciągnąć naukę

Chłopa trzeba przekonać. Trzeba mu wskazać na błędne jego nastawienie rozumowe do sprawy sojuszu i przyjaźni polsko - radzieckiej.

Chłop myśli kategoriami, wpojonymi mu pośrednio przez ludzi, którzy zawinili katastrofą wrześniową w 1939 r. Na tym więc przykładzie najlepiej można przekonać się o wadliwym stosunku do Związku Radzieckiego. Jakże bowiem inaczej ukształtowałyby się dzieje tej strasznej dla nas wojny, gdyby ówczesny rząd polski zawarł sojusz ze Związkiem Radzieckim. W najgorszym dla nas wypadku Niemcy w 1939 r. nie rozstrzygnęliby wojny na froncie wschodnim, a już wiosną 1940 roku musieliby walczyć na dwóch frontach.

To pociągnęłoby za sobą dalsze konsekwencje. Włochy w takim układzie sił nie przystąpiłyby do wojny po stronie Niemiec. Państwa bałkańskie stanęłyby przy naszym boku.

Wojnę w Europie rozstrzygnięto by bardzo szybko. Polska nie poniosłaby tak wielkich strat w ludziach. Dalej — nie przeżywalibyśmy różnych przykrych powojennych konsekwencji politycznych w rodzaju takich zagadnień jak podziemie, walki bratobójcze, emigracja. Być może, przy nastroju wynikającym z tej drogi, moglibyśmy mieć nieco inne granice na wschodzie.

Również Związek Radziecki odniósłby z takiego obrotu sprawy wiele korzyści. Niektóre narody zachodnio-europejskie z Francją na czele nie przeżywałyby także w tak dużym stopniu okropności wojny. Europa nie leżałaby w gruzach. Niemcy mniejszym kosztem krwi byłyby również pokonane.

Z tej bolesnej lekcji historycznej musimy, zwłaszcza my chłopi polscy, stanowiący trzon Narodu Polskiego, a więc odpowiedzialni za jego losy, — wyciągnąć naukę. Dziś sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest w dalszym ciągu koniecznością dziejową Narodu Polskiego i Związku Radzieckiego. Łączy nas przede wszystkim wspólnota wschodnio-europejskich interesów politycznych. Głównym i wspólnym naszym zadaniem jest niedopuścić nigdy do militarnej odbudowy Niemiec. W tym punkcie interesy Państwa Polskiego niestety krzyżują się z interesami mocarstw zachodnich, które już dziś kokietują „biedne" Niemcy i pożyczkami koją ich bóle. Powtarza się historia okresu po pierwszej wojnie światowej. Wtedy jednak Polska nie miała żadnego wielkiego sprzymierzeńca i mogła tylko protestować. Dziś rola nasza w oparciu o Związek Radziecki zmieniła się. Dziś wspólnie z naszym wschodnim sąsiadem i innymi narodami słowiańskimi stanowimy potężny blok, który swoje protesty w razie potrzeby może poprzeć siłą.

Misja dziejowa Słowian — mająca swój wyraz w sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim oraz wspólnocie celów z Czechosłowacją i Jugosławią — jest olbrzymia. Wspólny wróg scementować musi nas z tymi narodami na zawsze. Jeśli tego dokonamy— to będzie to raz na zawsze przypieczętowaniem dalszych dziejów Niemiec, które już nigdy nie będą mogły odważyć się na wojnę z nami.

Naród Polski pragnie spokoju, bo zdaje sobie sprawę z tego, iż w tym tkwi głęboki sens: być albo nie być. W ostatniej wojnie ponieśliśmy tak olbrzymie straty, że aby istnieć dalej — nic już stracić nie możemy. W tym „być albo nie być" tkwi dalsza konsekwencja polityczna: wojny uniknąć możemy tylko przez sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Sprawa jest bardzo prosta. Chodzi tylko o to, aby nad nią pomyślał poważnie chłop polski i aby zrozumiał, że musi zmienić swój stosunek do Związku Radzieckiego. Nie wymagamy, aby od razu była to zmiana uczuciowa — chodzi bowiem głównie o zmianę rozumową. Gdy to nastąpi — możemy z odwagą patrzeć w naszą przyszłość historyczną.

Sprawozdanie ministra Świątkowskiego na międzynarodowym kongresie b. więźniów politycznych

Na międzynarodowym kongresie b. więźniów politycznych minister Świątkowski, przewodniczący delegacji polskiej, złożywszy hołd braterskiemu ludowi francuskiemu i mieszkańcom Paryża, oświadczył:

„Kiedy opracowuje się traktat pokojowy z Niemcami, nasza Federacja b. więźniów politycznych pragnie, aby głos nasz został usyszany aż w Moskwie, aby wysłuchano naszych żądań w pałacu ONZ. Mamy prawo stawiać żądania. Mamy prawo wołać do wszystkich rządów świata. Uczyńcie wszystko, co możliwe, aby ponura noc nazizmu nie powróciła po raz drugi. Federacja nasza ma przed sobą konkretne żądania. Powinniśmy uczynić wszystko, by nie pozwolić na odbudowę Niemiec, zdolnych do burzenia i mordowania. Dlatego uważamy, że Niemcy winny być zdemilitaryzowane. Trzeba natychmiast rozwiązać wojskowe formacje niemieckie, które do dziś dnia znajdują się w zachodnich strefach okupacyjnych. Podstawowym zadaniem polityki alianckiej w strefach zachodnich powinno być przeprowadzenie gruntownej denazyfikacji aparatu gospodarczego i administracyjnego. Tymczasem widzimy, że te same osoby, na których opierał się ustrój hitlerowski, a które są osobiście odpowiedzialne za śmierć naszych braci w obozach koncentracyjnych, utrzymują się przy władzy w niektórych prowincjach niemieckich i działają w duchu faszystowskim. My, którzy uniknęliśmy pieców krematoryjnych, uważamy, że surowa kara za zbrodnie hitlerowskie winna dotknąć nie tylko czynniki kierownicze, ale również tych, którzy gospodarczo przygotowali Niemcy do wojny. Tego dziś nie dokonano jeszcze. Przyszłe Niemcy winny mieć ustrój prawdziwie demokratyczny, decyzje Poczdamu powinny być całkowicie wykonane, granice Niemiec winny zagwarantować z jednej strony bezpieczeństwo Europie, z drugiej zaś być rekompensatą dla Słowian za krzywdy, które świat germański wyrządził im w przeszłości. Także bezpieczeństwo Francji jest jednym z warunków pokoju. Odszkodowania powinny być płacone przede wszystkim tym krajom, które najbardziej ucierpiały od inwazji niemieckiej. Nie zgadzamy się z pewnymi protektorami Niemiec, którzy sądzą, że trzeba najpierw odbudować Rzeszę. Węgiel, wydobyty z Zagłębia Ruhry, powinien być przede wszystkim dostarczony Francji. Nie kieruje nami duch zemsty, ale duch sprawiedliwości".

MASOWY POWRÓT POLAKÓW Z ANGLII.

Na skutek starań Polskiej Misji Wojskowej w Londynie władze angielskie przyrzekły uruchomić większą liczbę statków dla przewozu Polaków z Anglii do Polski. Polacy będą przewożeni polskimi okrętami i z polską obsługą — tych statków, które do tej pory władze angielskie nie wydały władzom polskim. Między 31.III. b. r. a 10.V.47 r. przyjedzie do kraju 10 transportów Polaków z Anglii.

JÓZEF NIEĆKO

Ruch Ludowy w Polsce Podziemnej

(Dalszy ciąg)

Niećko informuje, że w Lublinie jest już ukształtowane Kierownictwo Wojewódzkie w następującym zespole: **Stanisław Wójcik, Jan Domański i Jan Chmielewski.** Kierownictwo ustala i mianuje już kierownictwa powiatowe. W niektórych powiatach Lubelszczyzny montaż sieci organizacyjnej dosięga gromad wiejskich.

Gorzej się przedstawia **sprawa w woj. Kieleckim.** Spośród miejscowych działaczy na razie trudno zmontować kierownictwo. Proponuje więc na mianowanie w charakterze komisarza — **Franciszka Kamińskiego,** którego zadaniem będzie:

a) rozpoczęcie prac wstępnych w odniesieniu do powiatów i b) zorientowanie się w działaczach miejscowych, spośród których można by zamianować Kierownictwo Wojewódzkie. Propozycję tę przyjęto do wiadomości.

Istnieją również trudności w odniesieniu do **Łódzkiego.** W tej chwili tak się rzeczy mają, że działania organizacyjne można oprzeć na miejscowym działaczu wiciowym — **Wojciechu Janczaku,** który w ostatnich dniach zgłosił się do dyspozycji. Postanowiono tedy powierzyć Janczakowi zmontowanie Kierownictwa Wojewódzkiego.

W odniesieniu do **Warszawskiego** — Marszałek zakomunikował, że po uprzednim porozumieniu się z Niećką, przeprowadził rozmowę ze **Stanisławem Miłkowskim** i powierzył Miłkowskiemu zorganizowanie i poprowadzenie zaprojektowanej przez Niećkę Komisji Programowej — poza tym przewodnictwo w kierownictwie na woj. warszawskie. Miłkowski po wytypowaniu ludzi do kierownictwa — przedstawi pełny zespół do zatwierdzenia Kierownictwu Centralnemu.

Wreszcie przyjęto do wiadomości skład osobowy zespołu kierowniczego na **woj. krakowskie,** który już uprzednio samorzutnie się ukonstytuował i rozpoczął działalność organizacyjną i programowo-polityczną. Zespół ten stanowią: **Dr Wł. Kiernik, Stanisław Mierzwa, Jan Witaszek i Józef Marcinkowski.**

Następnie Marszałek informuje, że urzędujący w konspiracji wiceprezes „Wici" — Stanisław Miłkowski — zawiadomił Marszałka oficjalnie, iż na odbytej konferencji przedstawicieli wojewódzkich związków wiciowych postanowiono na czas okupacji zlikwidować odrębny ośrodek wiciowy na rzecz wspólnej organizacji Ruchu Ludowego.

Wreszcie Niećko zakomunikował, że odbył szereg rozmów z przedstawicielami „Siewu" — działającego w konspiracji pod mianem „Racławice". i Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, występującego łącznie z „Siewem". Rozmowy przeprowadził z **Romualdem Tyczyńskim, Kazimierzem Majem i Kazimierzem Banachem.** Rozmowy odbywały się indywidualnie i zbiorowo. W rezultacie przedstawiciele „Siewu" i Wołyńskiego Związku Młodzieży zgodzili się na następującego załatwienie sprawy:

— „Racławice" poprzez swe kierownictwo zgłaszają swoje podporządkowanie się Centralnemu Kierownictwu Ruchu Ludowego. Konsekwencją tego będzie: a) wystąpienie „Racławic" z Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych, b) sprawy organizacji wojska w konspiracji podporządkują Centralnemu Kierownictwu Ruchu Ludowego, c) przy kształtowaniu się Kierownictw Ruchu Ludowego na szczeblach wojewódzkich, powiatowych, gminnych i gromadzkich — przedstawią swych kandydatów celem ewentualnego ich włączenia do ścisłej sieci organizacyjnej, d) z tą chwilą „Racławice" zlikwidują odrębną akcję wydawniczą.

Powyższe Centralne Kierownictwo przyjęło do zatwierdzającej wiadomości.

Na zakończenie tego posiedzenia Marszałek zadysponował: Niećko z Grudzińskim zajmą się przede wszystkim sprawami organizacyjnymi przy współudziale Szczawińskiej, która najbardziej nadaje się do odegrania roli czynnika łączności. Przy czym Grudziński ze Szczawińską zatroszczą się sprawą zorganizowania i poprowadzenia księgarni na Książęcej. Osiecki zajmie się przede wszystkim sprawami finansowymi.

W stosunku do samego siebie Marszałek oświadczył:

— Ja osobiście zajmę się w głównej mierze sprawami politycznymi Ruchu na terenie P.K.P. Poza tym będą miał pieczę nad Komisją Programową. To wszystko należy rozumieć w ten sposób, że Kierownictwo jest jednak kolegialne i wszyscy z przydzielonych sobie zadań wykonanych będą składać sprawozdania przed kolegium, jak również przedkładać na kolegium do zatwierdzenia dalsze plany działania. Zaznaczam: posiedzenia Centralnego Kierownictwa będą niekiedy odbywać się w szerszym zespole. Jutro na przykład, przybędzie na posiedzenie Kierownictwa zaproszony przeze mnie Stefan Korboński. Omawiać będziemy sprawy polityczne — a on w tej chwili zastępuje mnie na terenie P. K. P. Kiedy indziej, gdy Komisja Programowa przepracuje już jakiś dział swej pracy, zaproszę na posiedzenie kierownictwa Miłkowskiego, by nam to zreferował celem przedyskutowania i ewentualnego przyjęcia lub odesłania do poprawek.

*

Na drugi dzień odbyło się posiedzenie Centralnego Kierownictwa poświęcone sprawom politycznym. Zgodnie z zapowiedzią — przybył i **Stefan Korboński,** który miał złożyć sprawozdanie z bieżących prac na terenie P. K. P. Przed tym jednak Marszałek wyjaśnił, że do P. K. P. wchodził personalnie jako Maciej Rataj. W charakterze reprezentanta Stronnictwa Ludowego nie mógł wchodzić, bo — nie będąc członkiem władz kierowniczych — nie czuł się do tego upoważnionym. Obecnie, skoro zdecydował się wziąć pełną odpowiedzialność za spra-

wy Ruchu Ludowego, uważa się za przedstawiciela Ruchu Ludowego w P. K. P. z tym, że przez pewien okres czasu zastępował go tam będzie Korboński, którego będzie osobiście instruował. Poza tym oświadczył:

— Jeśli tylko znajdzie się w P. K. P. na porządku dziennym jakaś sprawa zasadniczej wagi, będę was kolegialnie zwoływał na naradę przed powzięciem decyzji imieniem Ruchu Ludowego.

Po czym Korboński złożył sprawozdanie, z którego wynikało, że Z. W. Z. został uznany przez Rząd gen. Sikorskiego za jedyną organizację wojskową w konspiracji — której winny podporządkować się wszystkie inne organizacje o charakterze wojskowym. Poza tym, że z informacji podanych na terenie P. K. P. przez czynniki Z. W. Z. wynika, że sprawa Biura Politycznego ustanowionego w kraju przez Rząd gen. Sikorskiego — i teraz jeszcze nie została wyjaśnioną. Informacje prof. Kota mówią tylko o tym, że Biuro Polityczne zostało zainicjowane przez Rząd jako placówka informacyjna. Zaś inicjatywa utworzenia Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych nie wyszła od Rządu. Podjął tę inicjatywę na własną rękę kierownik tego Biura — Ryszard Świętochowski. Poza tym prof. Kot zapowiada, że w najbliższym czasie należy spodziewać się inicjatywy Rządu w stosunku do P. K. P. Ma to być podstawa do wszechstronnego współdziałania P. K. P. z Rządem gen. Sikorskiego.

Na tym zakończone zostało sprawozdanie Korbońskiego. Po czym Marszałek zapowiedział, że w okresie poświątecznym zwoła następne posiedzenie poświęcone sprawom politycznym, na którym zreferuje własną ocenę sytuacji i wytyczną linię postępowania.

*

Zaraz po odbyciu tych zebrań największą troską nas wszystkich była sprawa wywarcia wpływu na Marszałka, by czym rychlej opuścił własne mieszkanie i starannie się zakonspirował. Czyniliśmy nie tylko bezpośrednie zabiegi w tym kierunku — ale nawet uciekaliśmy się do pośrednictwa osobistych przyjaciół Marszałka, a w pierwszym rzędzie do Jego Córki, śp. Hanny Stankiewiczowej.

Marszałek przyobiecał solennie, że zaraz po świętach wyjedzie i będzie kontaktował się z nami za pośrednictwem Stefana Korbońskiego.

Niestety! Zaraz po świętach przybyło na świtaniu gestapo i zabrało Marszałka z mieszkania, do którego już nigdy nie powrócił.

(d.c.n.)

Przegląd prasy

Powódź, jaka ogarnęła Polskę — niespotykana od wielu lat — znalazła żywy oddźwięk w prasie wszystkich odcieni politycznych, oraz wielkie zainteresowanie i zrozumienie w ogólnej akcji niesienia pomocy poszkodowanym. Organa polityczne poszczególnych partii, prasa niezależna otworzyła szeroko swe łamy dla publikacji, apeli, odezw, zarządzeń i ofiarodawców, którzy masowo śpieszą z pomocą powodzianom. W tych ciężkich chwilach dziesiątek tysięcy Polaków, wyrzuconych ze swych domostw, osiedli, wsi i miasteczek, pozbawionych owoców swojej pracy i trudów — społeczeństwo polskie obiegła smutna wiadomość o tragicznej śmierci [illegible] gen. K. Świerczewskiego, zamordowanego przez faszystów ukraińskich pod znaku UPA

Cała prasa Polska poświęca czołowe artykuły zamordowanemu generałowi, szczególnie prasa robotnicza PPR i PPS, składając hołd wielkiemu żołnierzowi i demokracie wsławionemu w walkach i krwawych zmaganiach o prawo i wolność dla robotników i chłopów polskich, rosyjskich i hiszpańskich oraz jednemu z twórców naszej Armii w Z. S. R. R. b. dowódcy II Armii Polskiej.

Z wewnętrzno - politycznych wydarzeń niektóre odłamy prasy zajmują się żywo ostatnim wykluczeniem z PSL-u czołowych przywódców tego stronnictwa z Cz. Wycechem i J. Niećką na czele — zaznaczając, że grupa Lewicy PSL, skupionej wokół pisma „Chłopi i Państwo" uaktywna się nie tylko na odcinku centralnym ale i na odcinkach wojewódzkich — wyrazem czego była konferencja wojewódzka PSL w Warszawie, na której prawie cały Zarząd Wojewódzki PSL wypowiedział się przeciwko dotychczasowej linii politycznej i taktycznej naczelnego kierownictwa PSL.

„Rzeczpospolita" omawiając zbiurokratyzowanie naszego życia gospodarczego zaznacza, że biurokracja ta szczególnie przejawia się w dziedzinie naszego budownictwa, stąd wielkie zahamowanie inicjatywy prywatnej w dziedzinie budownictwa, i że dzięki przerostom biurokracji na tym odcinku sezon miniony na odcinku budownictwa nie został w pełni wykorzystany.

W **„Przeglądzie Socjalistycznym"**, organie PPS, znajdujemy ciekawy artykuł przewodniczącego Rady Naczelnej PPS — St. Szwalbego na temat współpracy i porozumienia między PPS a PPR i między OMTUR a ZWM. Omawiając cel walki obu partii robotniczych autor zaznacza, że PPS nie zamierza powtarzać dla realizowania swych celów i porozumienia robotniczego, drogi rewolucji rosyjskiej jako dla Polski niewłaściwej, dla Polaków nieodpowiedniej, a w obecnym okresie historycznym — nieaktualnej.

St. Szwalbe twierdzi, że Polsce nie grozi okrążenie kapitalistyczne ani wojna domowa nie grozi nam interwencja z zewnątrz na rzecz ustroju kapitalistycznego. „Musimy dobrze rządzić t. zn. nie dać w Polsce wydrzeć władzy z rąk stronnictw, realizujących wytyczne gospodarki, która zwiększa wagę czynnika społecznego. Niebezpieczeństwo takie grozić by mogło Polsce, gdyby nie było porozumienia między PPS i PPR".

Omawiając znaczenie porozumienia między robotniczymi partiami autor podkreśla z całym naciskiem, że dwa ugrupowania robotnicze tj. PPS i PPR, muszą zachować odrębności ideologiczne i organizacyjne: „Mylą się ci, którzy sądzą, że jakimkolwiek naciskiem przyśpieszą jedność organizacyjną klasy robotniczej tj. połączenie PPS z PPR i OMTUR z ZWM, jak również mylą się ci, którzy wyolbrzymiają fakty takich nacisków, a będąc w zasadzie przeciw zbliżeniu się obu kierunków robotniczych.

W polskich warunkach trzeba przede wszystkim aby PPS i PPR oraz OMTUR i ZWM współpracowali ze sobą jako równi z równymi, równocześnie trzeba przedyskutować i w miarę możliwości wyrównać różnice ideologiczne oraz różnice faktyczne między socjalistycznym a peperowskim zespołem. Są to procesy długofalowe i przekroczyć sztucznie ich się nie da" — kończy autor.

W artykule „Kula ukraińskiego faszysty" na marginesie tragicznej śmierci gen. Świerczewskiego — **„Dziennik Ludowy"** pisze: „Zdradziecki morderca pochodzi z U. P. A. Z pewnością wychował go i zaszczepił nieprzytomną nienawiść do wszystkiego co polskie — osławiony Bandera — którego jeszcze parę dni temu w Moskwie generał amerykański Clay nie miał podstaw zaliczyć „do rzędu przestępców wojennych", wyszkolił mordercę i szkolił instruktor niemiecki.

Nasze rodzime podziemie, na skutek mądrej i przemyślnej polityki obozu demokracji przestaje powoli istnieć. Zdrowy instynkt bierze górę u obałamuconych i zabłąkanych „ludzi lasów" i każe się im ujawniać. Pozostają jeszcze niedobitki ukraińskich band faszystowskich. Tych należy tępić środkami najbardziej radykalnymi. Śmierć gen. Świerczewskiego musi być co rychlej pomszczona

W związku z podwyższoną obecnie ceną taryfy komunikacyjnej **„Głos Ludu"** — organ PPR — pisze:

„Częściowa podwyżka cen dokonana ostatnio nie tylko nie świadczy o żadnych zamiarach inflacyjnych w łonie Rządu, lecz odwrotnie, jest zabiegiem skierowanym przeciwko inflacji, zmierzającym do utrwalenia wartości pieniądza i tym samym do zapobieżenia niekontrolowanemu wzrostowi cen artykułów masowego spożycia na rynku".

„Trybuna Wolności" — omawiając zagadnienie trudności aprowizacyjnych — wyraża przekonanie, że będą one przełamane w najbliższym czasokresie.

Na łamach **„Chłopskiego Sztandaru"** i **„Gazety Ludowej"** — prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego — Stanisław Mikołajczyk pisze następująco:

„Warunki gospodarcze zmieniają się a przy pracowitości, determinacji, ofiarności naszego społeczeństwa napewno wyjdziemy prędzej, czy później z trudności gospodarczych zwycięsko".

* * *

Dąb-Kocioł — minister Rolnictwa i Reform Rolnych — pisze w **„Dzienniku Ludowym"**:

„Zadania jakie stawia przed rolnictwem istniejąca rzeczywistość są ogromne. By znaleźć się w jednym szeregu na drodze postępu z takimi państwami jak Dania czy Holandia, musimy przestawić naszą gospodarkę rolną z prymitywnej, ekstensywnej na intensywną, uprzemysłowioną, dostosowaną do potrzeb rozwijającego się u nas przemysłu..."

na innym miejscu:

„Wiele pracy włożyć musimy w zagospodarowanie naszych wsi, aby powiedzieć, że tak jak w państwach o wysokiej kulturze rolnej nie ma już i u nas niezabudowanych osiedli, że nie toniemy na drogach w błocie i bajorach że mamy należycie rozwiniętą powszechną oświatę rolniczą, która dopiero w pełni zapewni stały postęp, że zdrowie chłopa chroni odpowiednio rozwinięta sieć szpitali, ośrodków zdrowia, że rozwój naszej kultury gwarantują liczne domy ludowe, biblioteki, muzea.

Jedna jest tylko droga wiodąca do celu — drogą tą jest praca, wysiłek zbiorowy całego narodu..."

ZE SWIATA

ANGIELSKI SPÓR O POWSZECHNĄ SŁUŻBĘ WOJSKOWĄ

Dnia 1.IV br. angielska Izba Gmin uchwaliła rządowy projekt wprowadzenia w Wielkiej Brytanii powszechnej służby wojskowej. Przeciw projektowi Rządu głosowało 70 Socjalistów, a więc członków partii, na której się obecny rząd opiera. Aby uniknąć tej, jak ją prasa brytyjska nazywa, rebelii, rząd angielski użył wszystkich środków perswazji.

Protest 70 Socjalistów przeciw wprowadzeniu w Anglii powszechnej służby wojskowej, nie tylko osłabi znacznie angielską partię socjalistyczną, lecz także zachwieje pozycję Rządu i osłabi efekt, jaki odnośna ustawa miała wywrzeć na partnerów brytyjskiej polityki zagranicznej. Protesty posłów socjalistycznych, za którymi stoi znaczna część społeczeństwa nie pozostaną także bez wpływu na wykonanie samej ustawy. Protesty te dowodzą, jak bardzo pacyfistycznie nastrojone jest społeczeństwo angielskie dla którego już nie jest argumentem, że kanał La Manche, który dawniej pozwalał Anglii na bezpieczne odseparowywanie się od spraw Europy, dla nowoczesnej strategii nie stanowi wielkiego zagadnienia.

NIEDOŁĘSTWO I TOLERANCJA BEZCZELNOŚCI

To, co się dzieje w Zagłębiu Ruhry mogłoby stanowić świetny argument dla min Mołotowa, który się domaga wspólnej alianckiej kontroli nad tym centrem przemysłu niemieckiego.

W Zagłębiu Ruhry i Nadrenii strajkowało na znak protestu przeciwko jakoby zamałym racjom żywnościowym około 85% robotników przede wszystkim górników. Na skutek tego strajku, dziś, gdy dla Europy tak konieczny jest węgiel, gdy jego brak nie tylko dokucza niezaspokojonym konsumentom, lecz także znacznie utrudnia odbudowę, strajkujący Niemcy zmniejszyli wydobycie węgla w Ruhrze o 230 tysięcy ton dziennie. Na terenie objętym strajkami odbywają się otwarcie wielkie demonstracje. Okupująca ten kraj Anglia jest bezsilna.

Nasuwa się pytanie, czy głód był tutaj tak potężny, że zmusił Niemców do rozpaczliwego kroku, czy też pobłażliwość angielska poszła tak daleko, że Niemcy mogą strajkować w dążeniu do poprawy warunków. W każdym razie Niemcom się dzieje lepiej teraz niż za czasów Hitlera, kiedy to, choć niedostatek im czasem doskwierał, nigdy strajkować się nie ośmielili. Jak się zdaje, nie zachodzi tu też wypadek rozpaczliwego głodu. Zgodnie bowiem z komunikatem PAP „górnicy skarżą się, że jakkolwiek oni sami otrzymują dostateczną ilość żywności, to jednak rodziny ich mają tylko racje „zwykłych Niemców" i muszą wystawać w kolejkach przed sklepami".

KORONOWANIE FASZYSTOWSKIEJ TYRANII

Swego rodzaju sensacją ubiegłego tygodnia było ogłoszenie przez Franca swego zamiaru koronowania się na króla Hiszpanii. Zarówno państwa anglosaskie,

jak ZSRR i cała ONZ stwierdzili, że ta groteskowa koronacja w niczym nie zmieni ich dotychczasowego negatywnego stosunku do faszystowskich rządów gen. Franco. Hiszpanie nie okazują entuzjazmu do tego rodzaju restytuowania monarchii. Zbrojna mniejszość rządząca tym krajem raz jeszcze próbuje narzucić mu swoją wolę wbrew interesom narodu i państwa.

TRUDNOŚCI GOSPODARCZE WIELKIEJ BRYTANII

Od czasu wojny W. Brytania posiadająca największe w Europie złoża węgla cierpi na jego brak. Obecnie jednak, jak się zdaje, rząd zabrał się energicznie do dzieła: BBC z dn. 3.IV br. podało, że „Komitet Wykonawczy górników zgodził się na zwiększenie mechanizacji w tym przemyśle". Parę tygodni temu ten sam Komitet łaskawie „zgodził się" na przyjmowanie do kopalń Polaków.

BBC podało również cyfry strat, jakie Wielkiej Brytanii wyrządziła powódź. Według tych danych zatopiła ona 2 miliony szt. owiec, 30 tysięcy szt. bydła, 80 tysięcy ton kartofli znaduje się pod wodą, uległ zniszczeniu obszar 1 miliona hektarów pól z oziminą. Z tego obszaru 500 tysięcy ha nie będzie mogło być obsiane w tym roku.

PODZIEMIE WĘGIERSKIE

Węgry były przed wojną rządzone przez mieszaninę monarchistyczno-nacjonalistyczno - obszarniczo - nacjonalistyczną. Marząc o rozszerzeniu swych granic, czując się pokrzywdzonymi układami z 1919 r. sprzęgły się one z Niemcami. Przegrana Niemiec i wkroczenie na Węgry armii radzieckiej była przegraną zarówno węgierskich prądów nacjonalistycznych, jak i społeczno-reakcyjnych. Niewątpliwie duża część społeczeństwa zamknęła się w podziemnej działalności, nie licząc się z realizmem swej sytuacji politycznej. Ponieważ trudno jest wierzyć w tak wielką głupotę ludzi, sądzić trzeba, że podziemie węgierskie znajdywało gdzieindziej swoje moralne oparcie i wiązało z kimś swoją nadzieję na przyszłość. W ten sposób głupota konspiratorów węgierskich polegała na błędnej ocenie możliwości tych kół zagranicznych, z którymi swoje prace wiązała.

Gdy w obecnej chwili większość wodzów konspiracji została aresztowana, na nic się jej nie przydają noty Ameryki i Anglii. Noty te, których było już cztery, zostały wszystkie odrzucone przez władze sowieckie. Legalna Partia Drobnych Posiadaczy została w swej działalności zachwiana, ponieważ okazało się, że kryła część podziemia. Tym trudniej jej będzie teraz bronić swojej ideologii. Jednocześnie sytuacja Węgier i pod tym względem się pogorszyła, że wskutek odkrycia przez ZSRR rozległego spisku przeciwko niemu skierowanego, nieufność Związku Radzieckiego do społeczeństwa węgierskiego stała się jeszcze większa, a zatym i okupacja będzie zaostrzona.

Węgierska lewica twierdzi, że celem spisku było zorganizowanie zbrojnego wystąpienia przeciwko obecnemu rządowi i władzom okupacyjnym. Prawica twierdzi, że celem jego było raczej zabezpieczenie się przed zamachem komunistycznym, przewidywanym w chwili wycofania się z Węgier Armii Czerwonej. W każdym razie spisek organizował znaczną siłę zbrojną, opartą przede wszystkim na swoich kontaktach z wojskiem węgierskim i policją. Ale dyskusja nad tym, jakie były cele spisku, nie poprawi w niczym szkody, jaką on wyrządził: cierpienie setek ludzi w więzieniach, strach tysięcy przed aresztowaniem, zamęt, który uniemożliwia kulturalny i gospodarczy rozwój kraju — oto jego owoce.

S.

ZAMIESZKI W ZAGŁĘBIU RUHRY

Podczas ,gdy na konferencji w Moskwie ministrowie dyskutują nad sprawą przyszłego zarządu nad Zagłębiem Ruhry; podczas, gdy toczy się spór czy zarządzać ma nim wyłącznie Anglia, czy też komisja mocarstw, w kraju tym wybuchły zamieszki. Bezpośrednią przyczyną zamieszek było zmniejszenie racji żywnościowych robotników, których wartość spadła do tysiąca kalorii dziennie. Setki tysięcy robotników demonstrowało na ulicach, wywracając między innymi samochody brytyjskich władz okupacyjnych. W niektórych kopalniach robotnicy odmówili zejścia do szybów. Niedołęstwo i tolerancyjność władz Zagłębia Ruhry ujawnia się w tych zamieszkach z całą wyrazistością.

KLĘSKA W ROLNICTWIE BRYTYJSKIM

Jak podaje radio brytyjskie klęska powodzi dotknęła tu rolników tak ciężko, że szkody przez nią wyrządzone są większe, aniżeli szkody wywołane sześcioletnią wojną. Straty te będą musiały wpłynąć na zmianę planu importowego.

Rolnicy angielscy proponują zaprowadzenie 24-godzinnego czasu pracy w okresie orki z zastosowaniem kolumny reflektorów dla orki nocnej.

KRYTYKA BRYTYJSKIEGO „NIEŚMIAŁEGO" PLANU GOSPODARCZEGO

Również o planie gospodarczym pisze „The Manchester Guardian": „Przewidziane przez rząd wydobycie węgla oznacza, że w dalszym ciągu brak paliwa ograniczać będzie wydajność poszczególnych przemysłów... Nie będziemy też mogli wywozić węgla, chociaż zyskalibyśmy przez to nie tylko dewizy, ale też budulec i stal... Przemysł tekstylny i odzieżowy ma mieć pod koniec roku tylko o 5% więcej robotników, niż teraz, a liczba zatrudnionych w przemyśle materiałów i maszyn budowlanych i rolnictwie wzrosnąć ma tylko o 3,5%. Zmiany tego rodzaju nie uratują naszej równowagi przemysłowej... Oczywiście śmiesznym byłoby sprowadzanie coraz to nowych robotników cudzoziemskich, jeżeli miałoby to powodować strajki. Ale czyż nie można wytłumaczyć sytuacji robotnikom brytyskim?...

...Czy rzeczywiście nasze międzynarodowe zobowiązania będą nadal wymagać utrzymania w wojsku do grudnia br miliona siedmiuset tysięcy ludzi? Jeżeli tak, to rozważmy uczciwie, czy potrafimy sprostać owym zobowiązaniom.

Rządowe plony dotyczące siły roboczej są nieśmiałe, a jeżeli chodzi o wzmożenie wydajności poszczególnego robotnika, nie istnieje w ogóle żaden program".

KU ZJEDNOCZENIU AZJI

W obecności 200 delegatów i obserwatorów oraz wielu tysięcy widzów otwarto w Delhi Konferencję Azjatycką. W Konferencji udział biorą między innymi Afganistan, Armenia, Azerbejdżan, Bhutan, Chiny, Egipt, Georgia, Indonezja, Iran, Kerghizistan, Malaje, Nepal, Palestyna, Sjam, Tajikistan, Tybet, Turcja, Korea, Filipiny, Uzbekistan. Władze okupacyjne Japonii nie dopuściły do wyjazdu jej przedstawicieli.

Konferencja, na którą się zjechali przedstawiciele połowy ludzkości, ma poruszyć takie kapitalne zagadnienia, jak sprawę wolności w Azji, współdziałania jej ludów, obrony przed intrygami państw pozaazjatyckich i przystosowania form organizacyjnych Azji do tych „silnych wiatrów, które nad nią przelatują", jak to kreślił przedstawiciel Indii.

To, co się dzieje w Azji, może się okazać dla historii świata ważniejsze niż inne prądy i spory. Wiedzą o tym bardziej przewidujący politycy i dlatego tak często się zdarza, że sprawy Europy, w które jesteśmy zapatrzeni jak we własny pępek, schodzą na plan drugorzędny.

POŻYCZKI W MIĘDZYNARODOWYM BANKU DLA ODBUDOWY I ROZWOJU

Nowy dyrektor Międzynarodowego Banku J. M. Cloy powiedział dziennikarzom, że do Banku wpłynęło już zapotrzebowanie wielu państw na ogólną sumę dwóch miliardów trzystu dziesięciu milionów dolarów, podczas, gdy Bank dysponuje dotąd sumą 562 milj. Zapotrzebowania na pożyczki zgłosiły:

Polska 600 mil. dolarów, Holandia — 500, Francja — 500, Czechosłowacja — 350, Iran — 250 itp.

J. M. Cloy podkreślił, że przed udzieleniem pożyczki musi być zbadane, czy cele jej pokrywają się z celami na jakie Bank ma prawo udzielać pożyczek, a więc przede wszystkim, czy mają być zużyte dla odbudowy i rozwoju. Szczegółowe badania mogą się tu okazać konieczne. Również, w udzielaniu pożyczek Bank kierować się musi gwarancją spłaty, jaką zapewniają dłużnicy.

STRACH PRZED KRYZYSEM W AMERYCE

Jak podaje „Rzeczpospolita" z dnia 17.III br. Państwowe Biuro Gospodarki Rolnej USA ogłosiło komunikat, zgodnie z którym przewiduje się w drugiej połowie br. zmniejszenie obrotów, spadek cen i przeciętnych dochodów. Biuro przewiduje, że ceny handlu hurtowego artykułów pierwszej potrzeby spadną o 15 — 20%, a w handlu detalicznym — 20 — 25%. Przewiduje się również spadek cen, a być może i produkcji wyrobów przemysłowych.

Amerykanie żyją obecnie stale w strachu przed możliwym kryzysem. Fantastyczny rozwój możliwości produkcyjnych przy jednoczesnym ekonomicznie i społecznie niedostosowanym doń systemie rozdziału może spowodować powtórzenie roku 1929. Strach przed kryzysem jest w USA również wielki, jak niechęć do polityki imperialistycznej.

ANGLO-RADZIECKIE ZBLIŻENIE GOSPODARCZE

Brytyjski minister dla spraw handlu zagranicznego prowadzi w Moskwie rozmowy na temat rozszerzenia anglo-sowieckich obrotów handlowych. Z rozmowami tymi łączy się w Anglii nadzieję otrzymania importu budulca, bawełny i żywności wzamian za eksport maszyn i fabrykatów.

Te gospodarcze rozmowy zostały, jak komentuje prasa, zapoczątkowane podczas wizyty Bevina u Stalina. Mówi się również o tym, że toczące się w Moskwie rokowania wiążą się z brytyjskim planem reorganizacji handlu zagranicznego, którego głównym celem ma być zmniejszenie importu ze stref dolara.

CZYŻBY OGRANICZENIE WOLNOŚCI ROBOTNIKA W ANGLII?

„New York Tribune" pisze: „Przemysły kluczowe, od których uzależnione jest życie narodu angielskiego, jak np. przemysł węglowy, bawełniany i wełniany, odczuwają rozpaczliwy brak rąk roboczych. Przeciwnie: przemysł wyrobów luksusowych, gdzie poziom płac jest wyższy, rozwija się doskonale. Wydaje się, że rząd obecny będzie zmuszony odebrać robotnikom prawo wyboru pracy..."

„PLANOWANIE BRAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII"

Omawiając ostatnią dyskusję w Izbie Gmin nad planem gospodarczym „News Chronicle" pisze: „Staffort Cripps dokonał tego, że Partia Pracy zaczyna poważnie traktować zagadnienie planowania gospodarczego. Szkoda tylko, że Cripps omawiając potrzebę planu długoterminowego tak mało powiedział o przyszłości. Ostrzegł on nas tylko, że musimy być przygotowani na długi okres braków. Jest to smutne pocieszenie... Warunkiem powodzenia planu jest jasno wytknięty cel. Tylko rząd może ten cel określić, podtrzymując zaufanie narodu i poczucie wartości jego wysiłków. Lecz naród musi mieć głębokie przekonanie, iż długoterminowym celem planu jest planowanie dobrobytu, nie zaś planowanie braków..."

WYDAJNOŚĆ PRACY POLSKIEGO GÓRNIKA NAJWIĘKSZA W EUROPIE

„The Times" z dn. 24.III br. pisze:

„Cyfry opublikowane wczoraj przez Europejską Organizację Węglową wskazują, że przeciętna wydobycia węgla przypadająca na jednego górnika, jest w Polsce większa niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim. Oto ścisłe dane: górnik wydobywa przeciętnie rocznie:

w Polsce	1.168	ton węgla
w Anglii	1.060	„ „
strefa brytyska	980	„ „
strefa franc.	846	„ „
we Francji	615	„ „
w Belgii	577	„ „
w Danii	990	„ „
w Czechosłowacji	977	„ „

Z kraju

WYROK ŚMIERCI NA KATA OŚWIĘCIMIA

Najwyższy Trybunał Narodowy skazał na karę śmierci Rudolfa Hoessa, winnego zamordowania kilku milionów ludzi, wysyłanych do Oświęcimia ze wszystkich krajów Europy, a zwłaszcza z Polski, Węgier, Związku Radzieckiego i Czechosłowacji. Kat Oświęcimia przyznał się całkowicie do winy, zrzekł się nawet prawa odwołania się do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej. Sprawiedliwości stało się zadość.

DO KOŃCA 1947 R. 6 MILIONÓW POLAKÓW NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Wiceminister Administracji Publicznej ob. Wolski udzielił wywiadu dziennikarzom zagranicznym, w którym oświadczył, że w chwili obecnej na Ziemiach Zachodnich znajduje się już 5,4 miliona Polaków, a do końca 1947 r. będzie okrągłe 6 milionów Polaków już osiedlonych. Akcja przesiedlenia znajdujących się tam jeszcze 400 tysięcy Niemców ma być zakończona w przeciągu 2 miesięcy. Inwestycje włożone w te ziemie sięgają dotychczas kilku setek milionów dolarów. Obszary obsiane w tym roku zwiększą się dwukrotnie w stosunku do ubiegłego roku i wyniosą 3,400 tysięcy ha. Wiceminister Wolski oświadczył, że sprawa granic ziem zachodnich została przesądzona w Poczdamie i przypieczętowana akcją wysiedlenia Niemców i osiedlenia ludności polskiej.

CENTRALNY KOMITET OBYWATELSKI POMOCY OFIAROM POWODZI

Pod przewodnictwem Prezydenta RP. Bolesława Bieruta odbyło się posiedzenie Centralnego Komitetu Obywatelskiego Pomocy Ofiarom Powodzi. Na czele Komitetu, jako przewodniczący stanął ob. Prezydent RP. Bolesław Bierut — zastępcy: ob.ob. Józef Cyrankiewicz — Prezes Rady Ministrów; Władysław Kowalski, Marszałek Sejmu; Kardynał A. Sapieha; Marszałek M. Rola-Żymierski. Skarbnikiem generalnym został min. Kazimierz Rusinek — sekretarzem generalnym Wiktor Kościński — podsekretarz stanu w Min. Skarbu. Ponadto w skład

prezydium Komitetu weszło szereg wybitnych osobistości — przedstawicieli organizacji społecznych i zawodowych, przedstawiciele duchowieństwa i Wojska Polskiego. Komitet wydał odezwę, w której nawołuje społeczeństwo do wzięcia wydatnego udziału w dziele niesienia pomocy ofiarom powodzi. Rząd przeznaczył kwotę 100 milionów zł. na powodzian.

POGRZEB GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO

W dniu 1 kwietnia rb. Wojsko Polskie, Władze Państwowe, lud Warszawy oraz przedstawiciele innych państw odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku doczesne szczątki ś. p. gen. Karola Świerczewskiego. Generał Karol Świerczewski, wiceminister Obrony Narodowej, słynny „generał Walter" z czasu wojny domowej w Hiszpanii, organizator i dowódca II Armii Wojska Polskiego uroczyście i z głębokim żalem pożegnany został przez społeczeństwo polskie — jako jedna więcej ofiara bandytyzmu ukraińskiego. Poległy na posterunku generał odznaczony został pośmiertnie Wielkim Krzyżem orderu Virtuti Militari.

Tragiczna śmierć generała Świerczewskiego powinna wywołać u władz zdecydowaną wolę i czyn, mające zlikwidować na naszym terenie działalność band, które spowodowały tyle bolesnych strat w ludziach i ciężkich strat materialnych.

Z FRONTU AMNESTYJNEGO

Na podstawie ustawy o amnestii, uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy RP. do tej pory uzyskało wolność przez zwolnienie z więzień i aresztów 20,000 ludzi oraz ujawniło się i uregulowało swój stosunek do Państwa przeszło 20.000 osób dotąd przebywających w konspiracji czynnej. Wszyscy ujawnieni przestali być ścigani przez Władze Bezpieczeństwa. W Warszawie ujawniła się zakonspirowana fabryka broni i amunicji. Była ona wyposażona w próbną strzelnicę o długości 40 m. Wraz z fabryką zdano magazyn składający się z 678 stenów (pistolety maszynowe). Według oświadczenia Ministerstwa Bezpieczeństwa termin ujawniania się nie będzie przedłużony i trwać będzie do dnia 25 kwietnia b. r.

NOWE UKŁADY HANDLOWE

W ostatnich dniach zawarte zostały układy handlowe Polski ze Związkiem Sowieckim, Szwecją i Finlandią. W ramach umowy Polsko-Sowieckiej Związek Radziecki dostarczy nam w większej niż dotychczas ilości benzynę, naftę oraz inne szczególnie ważne dla rozwoju naszego przemysłu towary. Zaś Szwedzi, za nasz węgiel, dostarczą nam rudy żelaza i maszyny oraz dewizy (pieniądze zagraniczne oparte na złocie np. dolary); Finlandia zaś domki fińskie (przenośne domy mieszkalne) i dewizy. W projekcie est zawarcie umów handlowych z Austrią, Węgrami i Rumunią.

NADWYŻKA WYWOZU W HANDLU ZAGRANICZNYM

W ciągu dwu miesięcy w styczniu i lutym br. wywieźliśmy za granicę towarów wartości 24.867.000 dol. a przywieźliśmy za 24.555.000 dol. zatem nadwyżka wywozu wyniosła 312.000 dolarów.

SEJM USTAWODAWCZY ZBIERA SIĘ W DNIU 15 KWIETNIA BR.

Prezydent R. P. B. Bierut i Premier J. Cyrankiewicz zarządzili zwołanie sesji Sejmu Ustawodawczego na dzień 15 kwietnia br.

PROJEKT BUDŻETU — WEJDZIE NIEBAWEM POD OBRADY SEJMU

W tych dniach został wręczony posłom Sejmu Ustawodawczego projekt budżetu rządowego na r. 1947. Według danych zawartych w projekcie budżetowym wydatki od dn. 1.I.1947 r. do 31.XII 1947 wyniosły przeszło 174 miliardy złotych, dochody 185,5 miliarda złotych. Największe sumy przeznaczono na wyżywienie ludności, Minister. Obrony Narodowej i Ministerstwo Oświaty. Największy dochód przewidziany jest z Państwowego Monopolu Spirytusowego (26,5 miliarda złotych).

PIERWSZE POSIEDZENIE RADY PAŃSTWA

Dnia 28.III. br. odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta R. P. Ob. B. Bieruta pierwsze posiedzenie Rady Państwa. W posiedzeniu wzięli udział: Marszałek Semu Ustawodawczego Ob. Wł. Kowalski, wicemarszałkowie ob. ob. R. Zambrowski i St. Szwalbe oraz prezes Najwyższej Izby Kontroli Ob. H. Kołodziejski. Rada Państwa zatwierdziła uchwalony przez Prezydium Rady Ministrów dekret o zmianach organizacji w zakresie działania naczelnych władz administracyjnych oraz rozpatrywała szereg spraw wojewódzkich Rad Narodowych.

KONIE, TRAKTORY I ŻYWNOŚĆ UNRRA

Wkrótce przybędą do kraju transporty dostaw unrowskich. W związku z zamarznięciem portów bałtyckich uniemożliwiona była dostawa zaległych transportów UNRRA — około 140.000 ton różnego rodzaju towaru. Znajdują się tam traktory, artykuły przemysłowe, żywność oraz 5 i pół tysiąca koni.

PROŚBA O ADRESY

Prenumeratorów naszych i Czytelników prosimy o nadsyłanie adresów swoich znajomych w celu wysłania numerów okazowych „CHŁOPI I PAŃSTWO".

Redakcja i Administracja

Wydawca: Centralny Komitet Organizacyjny Lewicy PSL. Redaktor Naczelny: Józef Niećko

Redakcja: Warszawa, Brzeska 19 m. 6, czynna w dnie powszednie od godz. 18 do 19. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Administracja: Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza, Al. Jerozolimskie 119.

Prenum. mies. wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wzwyż na jeden adres) po zł. 15 mies. Cena pojedyńczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Nr 4000

Składano w drukarni Chłopskiej Spółdz. Wydawn., Al. Jerozolimskie 119. Tłoczono w druk. „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.

B-20781